PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek, 13 grudnia 1955 r. | Rok IV. Nr 296 (997)

Uchwała Prezydium CRZZ

w sprawie dyskusji w zakładach pracy nad projektami planu 5-letniego

WARSZAWA. Prezydium CRZZ podjęło w dniu 10 bm. uchwałę w sprawie dyskusji nad projektami planu pięcioletniego. W uchwale między innymi czytamy:

Na wezwanie KC PZPR — czytamy we wstępie uchwały — załogi zakładów pracy przystępują obecnie do opracowania projektów planu pięcioletniego swych przedsiębiorstw na lata 1956—1960.

PO raz pierwszy w tak szerokiej skali doświadczenie produkcyjne i twórcza inicjatywa robotników, majstrów, techników i inżynierów będzie wykorzystana do opracowania wieloletnich planów zgodnych z potrzebami rozwoju naszej gospodarki socjalistycznej i dalszej poprawy położenia materialnego i kulturalnego ludzi pracy.

Uchwała KC PZPR wymaga skoncentrowania uwagi wszystkich instancji związków zawodowych na maksymalnym zaktywizowaniu zakładowych organizacji związkowych stosownie do wysokiej odpowiedzialności, jaką nakłada uchwała KC PZPR na rady zakładowe.

Zadaniem organizacji związkowych jest skupianie uwagi pracowników wokół zagadnień węzłowych, najistotniejszych dla rozwoju zakładu.

Należy dążyć do ustalenia środków zmierzających do uzyskania największych wyników produkcji przy najniższych kosztach własnych i najmniejszych nakładach inwestycyjnych, przede wszystkim przez rozwijanie postępu technicznego, modernizację maszyn i urządzeń, pełne wykorzystanie mocy produkcyjnych, przez podniesienie wydajności pracy, ulepszenie zaopatrzenia, kooperacji, oszczędną gospodarkę materiałami, polepszenie jakości produkcji itp.

W toku dyskusji w zakładach, ważne miejsce powinno zająć ustalenie potrzeb załóg w zakresie poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy, polepszenia warunków socjalno-bytowych i rozwoju życia kulturalnego załóg.

Dyskusja nad projektem planu winna uwzględniać dotychczasowy dorobek zakładu osiągnięty w okresie planu sześcioletniego i zdobyte doświadczenia produkcyjno-techniczne.

Uchwała podkreśla dalej, że rady zakładowe powinny przeciwdziałać wszelkim, mogącym się pojawić tendencjom do spłycenia prac nad planem 5-letnim w zakładach, próbom kancelaryjnego opracowania planów 5-letnich.

Właściwe opracowanie projektów planów wymaga szerokich dyskusji w oddziałach produkcyjnych oraz w brygadach produkcyjnych. Dyskusja w każdym zakładzie powinna doprowadzić do opracowania konkretnego projektu planu.

W toku całej akcji — czytamy w uchwale — rady zakładowe i komisje społeczne rad powinny organizować i prowadzić pracę polityczno-wychowawczą, rozwijając agitację i propagandę, wykorzystując w tym celu radiowęzły, wielonakładówki, gazetki ścienne, agitację poglądową itp. Cała praca agitacyjna powinna w szczególności pobudzać inicjatywę załóg w zakresie wykrywania rezerw produkcyjnych i źródeł marnotrawstwa, osiągania wzrostu produkcji i poprawy wskaźników techniczno-ekonomicznych. Analogiczne zadania stoją przed całą prasą związkową.

W zakończeniu uchwały czytamy:

Jak najszerszy udział aktywu związkowego w dyskusji nad planem 5-letnim, włączenie do dyskusji szerokiej masy przodujących robotników, majstrów i inżynierów jest koniecznym warunkiem prawidłowego opracowania planów, wydobycia i uruchomienia wielkich rezerw istniejących w zakładach pracy i podniesienia wśród załóg poczucia odpowiedzialności za realizację nowego, 5-letniego planu.

Wykonali plan roczny przed terminem

Z zakładów pracy naszego województwa napływają meldunki od załóg, które rozpoczęły już pracę na poczet zadań 1956 roku.

Tak np. 15 listopada Zakłady Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych w Bytowie wykonały roczny plan produkcji płyt suprema.

Tartaki Rejonu Przemysłu Leśnego w Połczynie-Zdroju, które zadania sześciolatki zrealizowały już w maju br. zameldowały o wykonaniu planu rocznego w dniu 5 grudnia. Do końca roku zakłady te wyprodukują jeszcze tarcicę o wartości ponad miliona złotych.

Tartaki rejonu szczecineckiego pracują już również na poczet zadań roku 1956. Mimo jednak cyfrowo dobrych wyników można zaobserwować znaczną dysproporcję w wykonywaniu planu rocznego przez poszczególne zakłady tego rejonu. Jeżeli np. przodujący w rejonie tartak w Łubowie zanotował w dniu 1 grudnia 114 proc. wykonania planu rocznego, to tartak Lipka do tego czasu zrealizował jedynie 81 proc. planu.

Krajowa narada w sprawie uprawy kukurydzy

WARSZAWA. Bieżący rok dał rolnikom wiele doświadczeń w uprawie i wykorzystaniu kukurydzy. Gospodarstwa chłopskie i państwowe uprawiały bowiem tę cenną roślinę na obszarze kilka razy większym niż w roku ub. Po raz pierwszy w tym roku zebrano ze znacznych obszarów kukurydzę w stanie mleczno-woskowej dojrzałości. Dzięki zasilosowaniu osobno kolb oraz oddzielnie łodyg z liśćmi, liczne gospodarstwa zapewniły sobie duże ilości wysokowartościowej paszy dla bydła i trzody chlewnej.

Doświadczenia zebrane przez przodujących plantatorów będą zasadniczym tematem krajowej narady w sprawie uprawy kukurydzy, która odbędzie się w Warszawie w dniach 13 i 14 bm.

Więcej stali

W YPRODUKOWANIE o 800 tysięcy ton stali więcej z istniejących w naszym hutnictwie pieców martenowskich — oto zadania jakie przewidują dla załóg stalowni założenia planu 5-letniego.

Stalownia huty im. Lenina jest jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie. Załoga ma tu najlepsze warunki do tego, by stalownia ich stała się kuźnią postępu technicznego w polskim hutnictwie.

Dla ilustracji jakie rezerwy tkwią w istniejących w naszym hutnictwie agregatach stalowniczych świadczy fakt, że 1 m kw. trzonu pieca osiągamy obecnie średnio około 5 ton stali na dobę, podczas gdy stalownicy Związku Radzieckiego — około 7 ton.

Na zdjęciu: rozlewanie stali do form wlewkowych w hucie im. Lenina. Kontroler techniczny Franciszek Grudzień sprawdza temperaturę stali przy pomocy pirometru.

Nasze sprawy

Jak najsprawniej rozpatrywać skargi i zażalenia

PRACOWNICY grupy melioracyjnej w PGR Babęcino (zespół Kamnica) wiele czasu stracili na starania o przydział należnych im butów gumowych, ubrań ochronnych, miednic do mycia itp. Zwracali się oni do różnych referentów w zespole, nie pominęli rady zakładowej, aż wreszcie trafili do dyrektora zespołu. Dyrektor zespołu wysłuchawszy ich pretensji, skierował odręczne pisemko do kierownika gospodarstwa, zapewniając jednocześnie robotników, że otrzymają wszystko co im się należy.

Skończyło się na zapewnieniu. Dyrektor jednak sądził, że „zrobił swoje", wykonał swój obowiązek służbowy.

A przecież zanim człowiek zdecyduje się na złożenie skargi, na pójście ze swymi żalami, czy troskami do drugiego człowieka, głęboko się nad tym zastanawia, mocno nieraz te chwile przeżywa. I wtedy wierzy święcie, że trafi na ludzi, którzy mu pomogą, docenią jego starania o naprawienie zła, jego serdeczną troskę nie tylko o własne sprawy, ale i dobro ogółu. Bo przecież w naszym społeczeństwie te dwa pojęcia nierozerwalnie się ze sobą łączą. A więc olbrzymia jest odpowiedzialność tych wszystkich, do których zwracają się o pomoc l u d z i e, A więc wielkie ich winno cechować zaangażowanie uczuciowe do powierzonych im z najwyższym zaufaniem spraw, a więc nie służbowy a moralny przede wszystkim obowiązek względem tych, którzy ich tym najwyższym zaufaniem darzą.

Ktoś jednak może powiedzieć, że przecież zwracają się ludzie i z nieuzasadnionymi żalami, kierują pretensje nieistotne, lub sprawy, których w żadnym wypadku nie można w najbliższym okresie załatwić. Owszem i tak bywa. Tym ludziom jednak należy się bezwzględnie szybka i wyczerpująca odpowiedź, która wytłumaczy bądź ich niesłuszne żądania, bądź też powody dla których sprawy ich nie mogą być na razie pomyślnie załatwione.

Walczymy więc z uporem o to, by skargi i zażalenia obywateli były rozpatrywane jak najsprawniej, jak najwłaściwiej. Wiemy, że to nam właśnie pozwala usuwać wiele błędów w naszym życiu i pracy i zapobiegać popełnianiu tych błędów. Wiemy, że dzięki temu potrafimy coraz lepiej dostrzegać niedostatki i usterki, walczyć z nimi, usuwać je z naszego życia. Bo skargi i zażalenia to przecież nic innego jak śmiała, życzliwa, choć nieraz bardzo ostra, krytyka oddolna pod adresem tych wszystkich, którzy działają nie po myśli społeczeństwa, świadomie lub nieświadomie dopuszczają się uchybień w wykonywaniu swych obowiązków.

Widzimy więc jak wielkie przynosi to dla n a s w s z y s t k i c h korzyści.

Bo nie ten tylko korzysta, któremu na skutek jego skarg czy zażalenia udzielono pomocy. Ten przecież, który skargi, czy krytycznej uwagi wysłuchał, przyszedł z pomocą, korzysta nie w mniejszym stopniu. Korzysta przede wszystkim dlatego, że jak najbardziej blisko styka się z żywotnymi problemami nurtującymi te czy inne środowisko ludzi, uczy się od nich wielu nowych rzeczy, poznaje wiele nowych spraw.

Dlatego też nasza partia przywiązuje ogromną wagę do właściwego, sprawnego załatwiania skarg i zażaleń. Widzi w tym bowiem właśnie te wielkie korzyści wynikające dla każdej jednostki i dla całego społeczeństwa. Widzi w nich realizację przepojonych troską o człowieka, uchwał III Plenum KC.

I dlatego nie może być pobłażania, nie może być usprawiedliwienia dla tych, którzy świadomie zaniedbują swoje obowiązki, którzy z karygodną beztroską, z lekceważeniem podchodzą do skarg i zażaleń składanych przez obywateli.

I dlatego wreszcie instancje i organizacje partyjne winny traktować jako swój podstawowy obowiązek niesienie jak najdalej idącej pomocy przy rozpatrywaniu i załatwianiu skarg i zażaleń, kontrolować przebieg ich załatwiania.

Oto zadanie na codzień.

W ojczyźnie wśród swoich

WŚRÓD mieszkańców Domu Akademickiego przy ul. Kickiego w Warszawie, znajdujemy kilku repatriantów, którzy z różnych stron świata przybyli po długiej nieobecności do kraju. Jednym z wielu jest Jan Stępnik, który wraz z matką powrócił z Francji we wrześniu ubiegłego roku. Ojciec jego zginął w 1950 roku podczas pracy w kopalni. Jan Stępnik jest dziś studentem II roku filozofii na Uniwersytecie Warszawskim.

Na zdjęciu: wspólna nauka — Jan Stępnik (pierwszy z prawej) ze swymi kolegami ze studiów — Danutą Śliwowską i Łucjanem Polakiem (również repatriantem z Francji — 1949 r.)

Kolejna grupa repatriantów przybyła z ZSRR do kraju

WARSZAWA. Dnia 11 bm. przyjechała do Polski kolejna 467-osobowa grupa repatriantów ze Związku Radzieckiego.

Delegacja Sejmu PRL wyjechała do Albanii

WARSZAWA. 12 bm. w godzinach rannych opuściła Warszawę, udając się do Tirany na zaproszenie Zgromadzenia Narodowego Albańskiej Republiki Ludowej delegacja Sejmu PRL.

Na czele delegacji stoi poseł Jerzy Albrecht — członek Rady Państwa, członek KC PZPR, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, przewodniczący Sejmowej Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

W skład delegacji wchodzą posłowie: Henryk Korotyński — redaktor naczelny dziennika „Życie Warszawy", Stanisław Maciński — górnik, zasłużony przodownik pracy, Helena Michalewicz — nauczycielka, kierowniczka szkoły TPD Nr 1 w Przemyślu oraz Andrzej Toczek — prezes Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego ZSL w Gdańsku.

Po zwiedzeniu Moskwy przedstawiciele Sejmu PRL udają się do Mińska

MOSKWA. Przebywająca w Moskwie na zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR delegacja Sejmu PRL zwiedziła 11 grudnia w godzinach porannych jedną z budujących się dzielnic mieszkaniowych stolicy ZSRR.

Następnie delegacja polska udała się do nowej dzielnicy mieszkaniowej na Wzgórzach Leninowskich. Przed kilku laty było tu pustkowie, a obecnie powstało nowoczesne miasteczko, połączone z centrum Moskwy liniami tramwajowymi, trolejbusowymi i autobusowymi. W najbliższym czasie odda się tu do użytku stację metra.

Godziny popołudniowe członkowie delegacji spędzili w Galerii Trietiakowskiej, a wieczorem obecni byli na przedstawieniu w Teatrze Obrazcowa.

12 bm. delegacja Sejmu PRL udała się do Mińska.

Wiadomości krótkie

Z KRAJU

W wrocławskiej sieci elektrycznej uszkodzona została 12 bm. w godzinach rannych jedna ze stacji zasilających sieć tramwajową. Poranne życie miasta zostało zdezorganizowane. Stanęły wozy tramwajowe obsługujące 7 linii. Usuwanie skutków uszkodzenia zajęło ekipom pracowników elektrowni i MPK około 2 godzin czasu. W tym czasie tysiące ludzi z odległych dzielnic miasta pieszo musiały iść do pracy. Sparaliżowane linie tramwajowe uniemożliwiły punktualne przybycie do fabryk tysiącom robotników wielkich zakładów przemysłowych. Wypadek stanowi przestrogę dla zakładu sieci elektrycznej i MPK, które okazały się nie przygotowane do szybkiego usuwania nagłych zakłóceń w dopływie prądu elektrycznego.

W KOPALNI nafty, w pow. Jasło zakończono próbne wiercenia nowym typem świdra tzw. dwurolkowego — „Kret". Prototyp tego świdra, który nadaje się do pokładów średnio-twardych, wykonała fabryka maszyn i sprzętu wiertniczego w Gliniku Mariampolskim. Dokumentację techniczną produkcji nowego świdra opracowali inżynierowie tej fabryki.

Jak wykazały przeprowadzone próby, nowy świder dwurolkowy jest znacznie lepszy od dotychczas stosowanych w kopalnictwie naftowym świdrów trzyrolkowych.

Z obrad II Zjazdu LPŻ

WARSZAWA. Jak już podawaliśmy dn. 11 bm. rozpoczął się w Warszawie II Krajowy Zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza. 450 delegatów, reprezentujących 1 600 tys. członków Ligi dokonało w czasie dwudniowych obrad oceny działalności organizacji od czasu jej utworzenia, ustaliło wytyczne działalności na następne lata oraz przedyskutowało i uchwaliło nowy statut LPŻ.

Obrady pierwszego dnia zagaił wiceprezes Zarz. Głównego LPŻ Mieczysław Wągrowski. Wśród oklasków, miejsca w prezydium zajęli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski, generałowie WP., przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, działacze LPŻ i wybitni sportowcy — członkowie klubów sportowych Ligi.

W prezydium zasiedli również przewodniczący delegacji bratnich organizacji z krajów obozu pokoju.

Powitany długotrwałą owacją przemówił do uczestników Zjazdu Marszałek Polski Konstanty Rokossowski *(skrót przemówienia zamieszczamy na 2 str.)*.

Referat sprawozdawczy wygłosił prezes Zarz. Gł. Ligi Przyjaciół Żołnierza gen. bryg. Józef Turski.

W imieniu Ochotniczego Towarzystwa Współdziałania z Armią, Lotnictwem i Flotą „DOSAAF" (ZSRR) powitał uczestników Zjazdu kontradmirał Aleksy Matuszkin.

Pod koniec pierwszego dnia Zjazdu rozpoczęła się dyskusja.

DZIŚ czytajcie

- Str. 2 — List otwarty do sekretarza KP PZPR w Miastku do spraw PGR — Z. Michta.
- Str. 2 — 3 — Marksizm — nauka żywa — J. Kuczewska.
- Str. 3 — Nie o taki kierunek chodzi — J. Lesiak.
- Str. 4 — O trwałości budowanej na lodzie — M. Samsonowska.

Do sekretarza KP PZPR do spraw PGR w Miastku

List otwarty

TOWARZYSZU SEKRETARZU!

Otrzymałem Wasz list, stanowiący niejako odpowiedź na artykuł „Opowieść z 14 miesięcy". Chciałbym dziś ustosunkować się do Waszych zarzutów.

Piszecie, że materiał który zebrałem nie daje prawdziwego obrazu sytuacji w Trzcinnie, że krytyka pod Waszym adresem opiera się na faktach zmyślonych. Zapewniacie o swoim jak najlepszym stosunku do pionierów.

Pisząc swój artykuł chciałem Was przekonać o niesłuszności Waszych twierdzeń wypowiedzianych w czasie rozmowy. Przyznajcie, że o powrocie wielu pionierów do domu, zadecydowało nie tylko załamanie się niektórych ludzi, którym podczas rekrutacji obiecywano złote góry, ale w większym stopniu warunki pracy i wypoczynku jakie spotkali i w jakich żyli. Prawda, i to nie tylko w odniesieniu do Trzcinna, jest nieumiejętnie zorganizowana praca, nie przynosząca zadowolenia i korzyści materialnych. Nie zmyślonym faktem jest również złe wyżywienie, a co dla pionierów było najbardziej bolesne, niesłuszne dzielenie ludzi na „lepszych" i „gorszych". Tymi „lepszymi" na przykład byli studenci pomagający przy żniwach. Prawdą jest także złe traktowanie pionierów, w konsekwencji którego czuli się oni odizolowani od reszty załogi. Przejawiało się to w nieregowaniu na ich sygnały, w nieurzeczywistnianiu słusznych postulatów przez szereg bawiących w Trzcinnie komisji. Jeśli twierdzicie, że pionierzy są sami sobie winni, to dlaczego i za co komisja z Ministerstwa PGR ukarała grzywną kierownika gospodarstwa Trzcinno (choć i to nie wiele pionierom pomogło)? Jeśli twierdzicie, że warunki nie są najgorsze, to dlaczego w Trzcinnie najpierw pionierzy, a teraz brygada transportowa śpi i mieszka w warunkach bardziej niż złych.

Nie będę przytaczał jeszcze wielu innych przykładów. Uczyniłem to we właściwym miejscu i czasie. Chodzi mi jednak o co innego, o to mianowicie, że zupełnie źle zrozumieliście krytykę pod Waszym adresem i wyciągacie z niej niesłuszne wnioski. Nie mam absolutnie zamiaru twierdzić, że Wasza praca jest łatwa. Trudna sytuacja w niektórych gospodarstwach nie daje Wam spokoju. W nawale spraw, jak powiedzieliście, nie zawsze można doprowadzić do końca daną rzecz.

Poprawa w pracy PGR-u zależy w poważnym stopniu od uzupełnienia siły roboczej. Wielką pomocą w tym kierunku był zaciąg pionierski. 80 ludzi, którzy przyjechali do Trzcinna nie zapełniło wszystkich luk, ale zdecydowanie przyczyniłoby się do wzrostu wydajności pracy. Zespół Trzcinno nie cieszy się ponadto dobrą opinią w województwie ze względu na dokonywane tu akty bezprawia w stosunku do ludzi i mienia społecznego. Pionierzy jako ludzie świeżo przybyli dostrzegali pozostałości tych spraw i żywo, dość ostro na nie reagowali. Jeśli chcieliście i dążyliście do poprawy sytuacji w Trzcinnie, nie mogliście lekceważyć słusznych uwag pionierów chcących dobrze pracować. Tymczasem na podstawie kilku, rzeczywiście rażących wyskoków doszliście do wniosku, że pionierzy wnoszą ze sobą pierwiastek rozrabiactwa i dezorganizacji. Gdyby tak naprawdę było, to grupę, która pozostała w Trzcinnie do tej pory, można by uważać za niepoprawnych i nienormalnych ludzi, nie wracających do Łodzi, do lepszych warunków tylko dlatego, że postanowili rozrabiać. Przecież i oni wysunęli szereg ciężkich oskarżeń. Oni chcą jednak pracować, a od Was słusznie oczekują pomocy. To właśnie miałem na myśli krytykując Was w artykule. Nic innego, choć próbujecie sugerować się rzekomym egzaminem, zimnem gabinetu itp. Za zepsute kaloryfery nie śmiałbym Was winić. Chodziło mi w tym wypadku o zimno Waszego serca, o brak ciepłego, wyrozumiałego podejścia do pionierów.

Krytyka prasowa nie bezpośrednio nie przynosi zainteresowanemu dziennikarzowi. Wysuwa on swoje uwagi w imieniu ludzi, z którymi rozmawia. Pisząc krytyczny artykuł nie dąży do „odegrania się" na kimś. Dysponując różnymi formami dziennikarskimi chcę krytykowanemu towarzyszowi zwrócić uwagę na błędy w jego pracy i w ten sposób pomóc mu.

Piszecie, że poddałem Was egzaminowi. Nieprawda, nie uczyniłem tego. Najlepszym egzaminatorem jest samo życie i prości ludzie, którzy widzą w Was członka awangardy naszego narodu — Partii. Ich się radźcie, przed nimi odpowiadacie za swoje czyny. Rozumiem, że chcielibyście pracować jak najlepiej, ale nie zawsze to udaje się. Nieraz trudno wyciągnąć trafne wnioski i wydać słuszną decyzję. Niektóre fakty mogą przesłonić istotę sprawy, ale trzeba mieć odwagę przyznać się do swoich błędów i w porę je naprawić.

ZBIGNIEW MICHTA

(3) Co myślisz o dzisiejszym numerze gazety?

1. Jaka problematyka zainteresowała Cię najbardziej? . . . . . .
2. Co chciałbyś zmienić, albo czym uzupełnić gazetę? . . . . . .
3. Czy odczułeś brak informacji? . . . . . Jakiej? . . . . . .
4. Które artykuły podobały Ci się najlepiej? . . . . . .
5. Czy nasunęły Ci się jakieś inne uwagi? . . . . . .

Jeśli chcesz, podaj nam: Imię i nazwisko . . . . . zawód . . . . . adres . . . . . .

W Poznaniu trwają popisy studentów państwowych wyższych szkół muzycznych i uczniów średnich szkół baletowych. Występy są przeglądem ich dotychczasowych osiągnięć artystycznych.

Na zdjęciu: duet z baletu „Złota Kaczka" — Maklakiewicza w wykonaniu uczniów Średniej Szkoły Baletowej w Bytomiu.

(Fot. CAF)

LPŻ służy zaszczytnej sprawie umacniania obronności naszej Ludowej Ojczyzny

Fragmenty przemówienia marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego wygłoszonego na II Krajowym Zjeździe LPŻ

W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wojska Polskiego, serdecznie witam uczestników Zjazdu i życzę owocnych obrad.

Z okazji II Zjazdu gorąco pozdrawiam wszystkich aktywistów i członków Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Cały naród polski z dużym zainteresowaniem śledzi wyniki pracy waszej organizacji, bowiem LPŻ spełnia bardzo ważną rolę w życiu naszego kraju — służy zaszczytnej sprawie umacniania obronności naszej ojczyzny, utrwalenia jej wolności i niepodległości — stwierdził na wstępie mówca.

Na swój drugi Zjazd Liga przychodzi z poważnym dorobkiem. W przeszło dwuletnim okresie, dzielącym ją od pierwszego Zjazdu, LPŻ nie tylko wzrosła ilościowo, stając się potężną organizacją, obejmującą coraz szersze kręgi naszego społeczeństwa, ale podniosła również styl i poziom swej pracy.

Pozytywne wyniki waszej pracy odczuwa bezpośrednio Wojsko Polskie. Z każdym rokiem do wojska przychodzi coraz bardziej świadoma swych zadań młodzież poborowa, posiadająca niekiedy znaczny zasób wiedzy wojskowo-technicznej, zdobytej właśnie podczas szkolenia w kołach Ligi. Przyczynia się to do szybszego opanowania przez nią broni i sprzętu wojskowego oraz do osiągnięcia lepszych wyników w szkoleniu bojowym.

Nawiązując do zadań LPŻ — powiedział następnie marszałek Rokossowski — chciałem zwrócić waszą uwagę na kilka zagadnień, które należałoby uwzględnić w dalszej pracy, ażeby istniejący stan polepszyć oraz stworzyć odpowiednie warunki dla jak najaktywniejszego współdziałania Ligi w umacnianiu zwartości zaplecza Wojska Polskiego i siły obronnej kraju.

Liga Przyjaciół Żołnierza powinna skierować swój główny wysiłek na podniesienie poziomu pracy w poszczególnych zarządach i kołach. Należy zakładać więcej kół na terenie wiejskim i wśród młodzieży szkolnej.

Dalszy wzrost opierać należy nie tylko na wzroście liczby członków, lecz przede wszystkim na jakości i wynikach pracy szkoleniowej i wychowawczej, prowadzonej w kołach już istniejących.

Lepiej niż dotychczas należy propagować i rozwijać sporty o charakterze obronnym, jak strzelectwo, lotnictwo, sporty motorowe, wodne itp. W dziedzinie umasowienia i rozwoju sportu trzeba nawiązać ściślejszą współpracę z terenowymi komitetami kultury fizycznej, uczynić wszystko, ażeby te rodzaje sportu nie tylko zasłużenie szczyciły się osiągnięciami swoich mistrzów i rekordzistów, lecz aby stały się równocześnie jak najbardziej masowe.

Szczególną opieką otoczyć trzeba młodzież. Niech waszej działalności w mieście i na wsi przyświeca cel, aby każdy młody obywatel w wieku poborowym, znajdując w LPŻ godziwą rozrywkę i poznając interesującą go dziedzinę techniki lub sportu, zdobywał jednocześnie kwalifikacje, które w wojsku pozwolą mu stać się szybciej wzorowym żołnierzem.

Zarządy wszystkich szczebli, z Zarządem Głównym Ligi włącznie, winny utrzymywać ściślejszą łączność z terenem, — więcej pomagać podległym kołom — podstawowym komórkom organizacyjnym Ligi, od których poziomu pracy zależą w głównej mierze wyniki całej organizacji.

W oparciu o szeroki aktyw społeczny i organizacje masowe powinniście popularyzować tradycje ludowego Wojska Polskiego, — zacieśniać więź ludu z wojskiem, pogłębiać miłość narodu do jego sił zbrojnych, umacniać braterstwo broni z wyzwolicielką naszego narodu — bohaterską Armią Radziecką.

Rozwijając własne formy pracy, musicie równocześnie szerzej korzystać z wieloletnich doświadczeń bratniej organizacji radzieckiej „DOSAAF" i pokrewnych organizacji krajów demokracji ludowej, wychowywać swoich członków w duchu czujności, głębokiego patriotyzmu oraz pełnej współodpowiedzialności za siłę obronną ojczyzny.

Pracą Ligi Przyjaciół Żołnierza powinny więcej interesować się terenowe komitety partyjne, organizacje ZMP i związki zawodowe oraz prezydia rad narodowych.

Wydane ostatnio zarządzenie prezesa Rady Ministrów w sprawie udzielania pomocy Lidze Przyjaciół Żołnierza ze strony naczelnych organów administracji państwowej w wykonywaniu stojących przed nią zadań — jest dalszym dowodem troski i zainteresowania sprawami waszej organizacji i będzie stanowić jeden z zasadniczych czynników na drodze usprawnienia i polepszenia pracy LPŻ.

Komitet Centralny PZPR i nasz rząd są głęboko przekonane, że Liga Przyjaciół Żołnierza wcielając w życie uchwały Zjazdu, z honorem wykona stojące przed nią zadania i wniesie swój wkład w dzieło pokojowego budownictwa i umocnienia obronności i niepodległości naszej ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

To chcielibyśmy kupić w sklepach

Przedsiębiorstwo „Arged" zorganizowało w Warszawie pokaz artykułów gospodarstwa domowego. Na wystawie pokazano zarówno te artykuły, którymi dysponują sklepy uspołecznione, jak i te, które wejdą do produkcji w roku przyszłym.

Na zdjęciu: przy stoisku z kuchenkami i pralkami.

(Fot. CAF)

VIII tom dzieł Lenina — Marksizm

Z „PRZEKLĘTEGO genewskiego oddalenia", na które skazał go krwawy terror caratu, nadsłuchiwał Lenin wieści z ojczyzny. Chciwie wyławiał ze szpalt prasy całego świata wszelkie informacje dotyczące rewolucyjnej walki, jaka w styczniu 1905 roku rozgorzała na ziemiach imperium rosyjskiego. Gromadził pliki listów i korespondencji nadchodzących z kraju. Raz po raz sięgał do dzieł klasyków, Marksa i Engelsa, by przyswajać klasie robotniczej doświadczenia rewolucyjnych zmagań roku 1789, Wiosny Ludów, Komuny Paryskiej. Dla Lenina jasne bowiem było, że „krwawa niedziela" stanowiła początek pierwszej rewolucji rosyjskiej, która miała utorować drogę pierwszej na świecie rewolucji socjalistycznej, że proletariat, wznoszący w 1905 roku na ulicach Petersburga okrzyk „Do broni!", brał na swe barki brzemię odpowiedzialności za przyszłe losy, za wyzwolenie wszystkich wyzyskiwanych, krzywdzonych, uciemiężonych.

Okres od stycznia do lipca 1905 roku — to dla Lenina miesiące niezwykle intensywnej pracy publicystycznej, propagandowej, organizatorskiej. Każdy numer nielegalnego pisma bolszewickiego „Wpieriod", przynosi jego artykuły. Lenin pisze listy i żarliwe polemiki, opracowuje odczyty, projekty rezolucji, walczy z ogromną energią o zwołanie III Zjazdu Partii, przed którym tak uparcie broniła się grupa mieńszewicka, pragnąca zatrzymać na starych pozycjach rewolucyjny ruch w Rosji.

VIII tom dzieł Lenina, zawierający ponad 150 jego artykułów, rozpraw i referatów napisanych właśnie w tym okresie, ma wielkie znaczenie dla poznania leninowskiej strategii i taktyki w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Odzwierciedla on niezmiernie doniosły moment w historii proletariatu rosyjskiego. Był to bowiem okres, kiedy rewolucyjna walka nabrała nieznanego przedtem rozmachu, osiągnęła nowy, wyższy etap, wysuwając tym samym nowe, bardziej skomplikowane, coraz trudniejsze zadania przed klasą robotniczą i partią bolszewicką.

NA tym nowym etapie równie szkodliwe było przecenianie sił proletariatu jak i ich niedocenianie. Aby ustrzec się przed tym niebezpieczeństwem, nieodzowna była gruntowna analiza układu sił klasowych i pełna świadomość najbliższych celów. Tylko bowiem na tym gruncie walczyć można było skutecznie ze złudzeniami i mitami nie mającymi nic wspólnego z materialistycznym pojmowaniem dziejów.

Lenin zwalczając zarówno hurraoptymistów, którzy na dźwięk pierwszych strzałów, jakie rozległy się na barykadach 1905 roku, sądzili, że nadszedł dzień ostatecznego zwycięstwa proletariatu, jak i pesymistów lękających się „rozpętania rewolucyjnych żywiołów", z wielką wnikliwością oceniał realny układ sił klasowych w ówczesnej Rosji. Wyjaśniał demokratyczno-burżuazyjny charakter rewolucji, jasno określał zadanie proletariatu w tej rewolucji.

„Dla proletariusza walka o wolność polityczną i demokratyczną republikę burżuazyjną w społeczeństwie burżuazyjnym, to tylko jeden z niezbędnych etapów w walce o rewolucję socjalną, która obali burżuazyjny ład — wyjaśnia Lenin. — Ścisłe rozróżnienie etapów różnych w swej istocie, trzeźwe badanie warunków ich przebiegu nie oznacza bynajmniej odsuwania w nieskończoność ostatecznego celu, nie oznacza wcale zwalniania z góry tempa swego marszu. Przeciwnie, właśnie dla przyspieszenia marszu, właśnie dla możliwie szybszego i trwałego urzeczywistnienia ostatecznego celu konieczne jest zrozumienie stosunku zachodzącego między klasami we współczesnym społeczeństwie".

* * *

W OGNIU rewolucji 1905 roku w społeczeństwie Rosji wzbierały nowe konflikty; krzyżowały się ze sobą, bądź wzajem uzupełniały interesy różnych klas i warstw. Walka prowadzona przez proletariat, przeraziła carat i obóz skrajnej reakcji, ośmieliła natomiast te grupy burżuazji, które w samowładztwie widziały zawadę, hamującą rozwój kapitalistycznej gospodarki. Po nowemu zaczęła się kształtować sytuacja na wsi. Kipiała ona niezadowoleniem chłopów-posiadaczy ograniczanych przez wielkich właścicieli, wzbierała rewolucyjnym wrzeniem proletariackiej biedoty. Na niezmierzonych obszarach carskiego imperium, uciemiężone narody rwały się do walki o swe prawa, o wolność.

Partia bolszewicka, aby sprostać zadaniom czołowego oddziału proletariatu, musiała nie tylko ujrzeć te przemiany, lecz zrozumieć je w całym skomplikowanym procesie historycznym tak, by nie one nią kierowały, lecz by kierowanie nimi spoczywało w rękach klasy robotniczej.

Oddzielać kąkol od pszenicy wśród zmienności rewolucyjnych wydarzeń, ciągle nowe wyciągać wnioski, dostrzegać zarówno trwałych sojuszników jak i tych, którzy zbliżyli się do rewolucji, by odejść od niej po zaspokojeniu interesów swej klasy — oto główny nurt myśli Lenina przekazanych nam w VIII tomie i mających ogromną, nieprzemijającą wartość zarówno w dniach Wielkiej Rewolucji Październikowej jak i w naszych czasach, w pracy i walce partii komunistycznych.

Oddzielał Lenin kąkol od pszenicy, gdy w dniach rewolucji 1905 r. naświetlał rolę chłopstwa w rewolucji burżuazyjno-demokratycznej i mówił o aktualnych oraz przyszłych zadaniach partii na wsi.

„...całe zadanie świadomego proletariatu polega na tym, aby nie wyrzekając się bynajmniej poparcia postępowych i rewolucyjnych dążeń burżuazyjnego chłopstwa, pracującego wyjaśniać proletariatowi wiejskiemu nieuchronność jutrzejszej

Nasz felieton

„Kwalifikacje"

Przewodniczący Prez. PRN czytał i nic nie pojmował. Powykręcane kulfony to wpadały na siebie, to uciekały jeden od drugiego w górę, w dół, na wszystkie strony.

„Sprawozdanie — sylabizował przewodniczący — w Wulce durzel w śletlicy są dwa chasła kontraktójcie rośliny pszemysłowe i napszód do zwycienstwa w planie 3-letnim i kierownik ob. Gwuść muwi że ma trudności..."

Przewodniczący spurpurowiał, zerwał się z krzesła i powiewając nieszczęsnym sprawozdaniem, niby przetokowy czerwoną chorągiewką, wpadł do sekretariatu.

— Dawać mi kierownika oddziału kultury! Zaraz!! Natychmiast!!!

Kierownik zjawił się z szybkością odrzutowego samolotu.

— Co to jest? Co to znaczy?! — wściekał się przewodniczący.

— To? To?... — jąkał zmieszany kierownik — to pomyłkowo, towarzyszu przewodniczący. Zaplątało się, słowo daję...

— Kto pisał te brednie? Kto?!

— Dzierbołek... Nowy referent. Sprawozdanie właśnie... Nie wyszło trochę...

— Nie wyszło! To analfabeta! Skąd on się tu wziął? Dawać mi personalnego!

Personalny zjawił się z szybkością rakiety.

— Słucham, towarzyszu przewodniczący.

— Czytajcie! — przewodniczący wręczył mu dzieło Dzierbołka.

Personalny wziął kartkę, obrócił ją kilka razy w różne strony i skapitulował.

— Nie rozumiem...

— Ja też nie rozumiem! — grzmiał przewodniczący. — Jest uchwała — mamy wzmacniać kadry pracowników kulturalnych, a wy przyjmujecie takiego analfabetę!

— Wyrobi się, towarzyszu przewodniczący. To młody chłopak. Miał iść do PGR, ale kierownik wydziału handlu nie zgadzał się...

— A co on tu miał do zgadzania się?

— Żałował chłopaka. Niech lepiej w domu będzie — powiada. To jego szwagier...

— Szwagier, aha...

— Właśnie. A i towarzysz sekretarz też mówił, że lepiej Dzierbołka na miejscu urządzić. To jego sąsiad. Nawet referencje mu dał...

— Sąsiad Józia... to znaczy sekretarza, chciałem powiedzieć. I sekretarz dał mu referencje?...

— Też powiedział, że jak popracuje, to się wyrobi. I poradził, żeby go gdzieś tak na łatwy odcinek, na przykład na kulturę. Chłopak wesoły, na harmonii gra...

— Gra na harmonii, powiadacie? A, to ważne. Bardzo dobrze, bardzo dobrze. Tylko niech się podciąga, niech w ogóle tego...

Burza ucichła. Kierownikowi oddziału kultury wrócił kontenans.

— Już ja mu natrę uszu za to sprawozdanie — oświadczył groźnie.

— Tylko nie za ostro — zmitygował go przewodniczący.

— Żeby się chłopak nie załamał. Niech rośnie. Młode kadry, panie tego...

MARIUSZ KWIATKOWSKI

Z problemów IV Plenum KC PZPR

Nie o taki kierunek chodzi

ROZMOWA toczyła się w słupskim POM. Starszy agronom przerzucał kartki umów, zawartych z zespołami likwidacji odłogów i mówił zaniepokojony:

— Dziwne rzeczy zaczynają dziać się ostatnio z tymi zespołami. Weźcie na przykład Starkowo. Dwóch ludzi uprawia tam 50 hektarów odłogów. Jasne, że sami tej ziemi nie obrobią. Albo Damno... Zespół liczny, a chłopów w nim na lekarstwo...

W DAMNIE-DĄBRÓWCE byliśmy przelotnie w sierpniu. Zaciekawiła nas tam POM-owska maszyna, która na kilkudziesięciu hektarach wyrywała len. Traktorzysta informował, że len należy do zespołu likwidacji odłogów w Dąbrówce. Gdy jednak podeszliśmy do ludzi, którzy za wyrywaczką len wiązali, okazało się że do zespołu nie należą. Byli to chłopi z Dąbrówki. Do roboty ich wynajęto. Otrzymywali po 50 złotych dziennie.

I oto znów jesteśmy w Dąbrówce. Jeden z chłopów, Władysław Francuz, wyjaśnia fakt zaobserwowany przez nas w sierpniu:

— Był u nas „lipny" zespół. Stworzyli go różni urzędnicy, przeważnie z przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych ze Słupska i „na okrasę" dobrali sobie kilku chłopów. Urzędnik w pole nie wyszedł, wynajmował ludzi. Sam robiłem na dniówkę. Zespół miał dobry dochód — do 10 tysięcy złotych z hektara „na czysto". Zastanowiło mnie to i powiedziałem chłopom: nie będziemy robić na innych, ale sami zagospodarujemy odłogi. Myślicie, że łatwo nam poszło? Po zbiorze lnu, ci ze Słupska już się u nas nie pokazali. Wiadomo, len po raz drugi na tym samym miejscu już tak nie urodzi. W tym roku chcieli wziąć odłogi inni...

— Kto?

— Agronom rejonowy POM — Edward Pardo, brygadier traktorowy POM — Frania, Barański — pracownik zespołu PGR Bobrowniki, wiceprzewodniczący GRN — Samula i „na okrasę" — Władysław Mazur — rolnik.

— Wszyscy ci ludzie — ciągnie Francuz — dobrze wiedzieli, że my chłopi chcemy odłogi uprawiać i oni powinni nam w tym pomóc. A stało się inaczej. Pokryjomu przed wsią zrobili zebranie i aby nas uprzedzić, założyli swój zespół. Nie daliśmy się. Narobiliśmy rabanu w GRN i odłogi są nasze.

Zespół w Dąbrówce skupia teraz 11 średniorolnych gospodarzy. Chłopi, w odróżnieniu od swych poprzedników, wydzierżawili ziemię na 3 lata. Część swych dochodów zespół pragnie przeznaczyć na zakup wspólnych maszyn, a szczególnie snopowiązałek, których we wsi brak.

Jednym słowem — kierunek prawidłowy.

* * *

ZUPEŁNIE innym torem potoczyły się losy zespołu w sąsiadującej z Dąbrówką wsi Damno. Założyli go w ub. roku średniorolni chłopi, postanawiając przy pomocy maszyn POM zagospodarować 36 ha odłogów. Potem do zespołu wkręcił się agronom rejonowy Pardo. „Przyjmiecie mnie — mówił chłopom — to przypilnuję, aby traktor zrobił dobrze i na czas". Jednym słowem swoista łapówka. Chłopi na odłogach zasiali len. Dochód mieli niezły — do 8 tys. zł z hektara. Średniorolny chłop Jan Zdyb kupił sobie z tego dochodu elektryczny motor, śrutownik, wyremontował dachy zbudowań gospodarskich, nabył lepszego konia. Zadowoleni byli z uprawy odłogowej ziemi i inni chłopi jak np. Wałas, Kozłowski. Wszyscy oczywiście pragnęli dalej kontynuować pracę w zespole. Spotkała ich jednak sroga niespodzianka. Pozostawiono ich, jak się to mówi, na lodzie.

Nagłego apetytu na odłogi w Damnie nabrali: Wieliczko — przewodniczący GRN, Szostak — pracownik Prez. PRN w Słupsku, Puchała — kierownik gospody GS, Pawłowicz — pracownik przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych ze Słupska, Wolf i Steckiewicz — pracownicy GS. Ci ludzie założyli we wsi swój zespół, dobierając do niego „dla oka" średniorolnych gospodarzy Zdyba, Procherę i Kołodziejczyka. Gdy np. rozgoryczony Wałas spytał przewodniczącego GRN dlaczego dla niego, rolnika zabrakło miejsca w zespole, usłyszał odpowiedź: „Trzeba się było pospieszyć".

Jan Zdyb bardzo sceptycznie zapatruje się na ten skład zespołu i mówi:

— Najciekawsze jest to, że niektórzy członkowie zespołu np. Wolf i Szostak mieli pełnorolne gospodarstwa i „na głowie" stawali, by się ich pozbyć. Podobno nie mieli sił do ich uprawy. A teraz biorą do uprawy te odłogi, do których powstania sami dopuścili.

— Urzędnicy — ciągnie Zdyb — w polu sami robić nie będą. Tak jak Pardo w zeszłym roku, wynajmą ludzi do roboty, lub nam, chłopom przyjdzie za nich pracować...

* * *

DAMNO nie jest przykładem odosobnionym. Przytoczyliśmy na wstępie przykład Starkowa. 50 ha odłogów w tej wsi, odległej o ok. 30 km od Słupska, wydzierżawiło 2 ludzi właśnie ze Słupska. Jednym z nich jest niejaki Sierota, gospodarz, zatrudniający siły najemne. Sierota ziemi w Starkowie nie tknie palcem. Odłogi zaorze mu POM, zasieje je lnem, len POM wyrwie wyrywaczką. Sierota najmie tylko ludzi, aby len powiązali i powieźli do punktu skupu. On sam weźmie gotówkę — kilkadziesiąt tysięcy złotych. Będzie miał również pieniądze na opłacenie robotników najemnych — z tytułu kontraktacji lnu otrzymał poważną zaliczkę. Dodajmy jeszcze, że w następnym roku Sierota z odłogów w Starkowie zrezygnuje. Prawdopodobnie weźmie je w innej wsi. Wiadomo przecież, że len polnie nie bardzo się udaje, a gdy zasieje się zboże trzeba z odłogu w drugim roku, coprawda niewiele, ale świadczyć dla państwa.

Starszy agronom POM mówił nam, że tak jak Sierota, postępuje wielu ludzi w powiecie słupskim i co gorsza, są wśród nich pracownicy GS, PZGS i pracownicy przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych. Agronom oświadczył, że niektórzy spośród nich w ten sposób jak Sierota „uprawiają" po kilkadziesiąt hektarów lnu.

Podobne zespoły jak w Starkowie istnieją także w powiecie sławneńskim i innych. Oto np. we Wrześnicy w powiecie sławneńskim 3 pracowników przedsiębiorstwa skupu surowców włókienniczych uprawia 48 ha lnu, w Żydowie, w tym samym powiecie uprawiali odłogi „przedsiębiorczy" urzędnicy aż z... Łodzi. Robił oczywiście za nich POM i chłopi, zatrudnieni u kombinatorów w charakterze sił najemnych.

* * *

GDY rozmawialiśmy z przewodniczącym GRN w Żydowie, dlaczego oddaje odłogi kombinatorom, twierdził:

— Wszystko mi jedno, kto odłogi uprawi, aby ziemia nie leżała bezużytecznie.

Gdy spytaliśmy dlaczego tych odłogów nie uprawiają chłopi, nie umiał dać na to pytanie odpowiedzi.

Gdy rozmawialiśmy o tych sprawach z niektórymi przewodniczącymi GRN w powiecie słupskim, odpowiadali:

— Zespoły trzeba popierać.

* * *

— Słusznie. Zespoły trzeba popierać. Ale jakie zespoły?

Po IV Plenum rozwinęła się i w naszym województwie szeroka chłopska inicjatywa, zmierzająca do organizowania zespołowych form pracy. Taką zespołową formą pracy, w naszym województwie ze wszech miar pożądaną i formą, która winna znaleźć wszechstronne poparcie są zespoły likwidacji odłogów. Chodzi o to, aby pracujący chłopi przy pomocy traktorów POM, pomocy kredytowej państwa, jak najwięcej zespołowo zagospodarowywali leżące dotychczas odłogiem ziemię. Chodzi o to, by wspólna praca na odłogach przyniosła im korzyści, tak jak Janowi Zbybowi z Damna, dała możność podnieść gospodarkę, zwiększyć hodowlę, produkować więcej zboża, mięsa, mleka, dla lepszego zaopatrzenia miast. Chodzi również o to, aby w zespołach chłop nabierał nawyków kolektywnego działania, aby przekonywał się o korzyściach, płynących ze stosowania wydajnych maszyn, aby te maszyny i zespołowa organizacja pracy uniezależniły go od kapitalistycznego, kułackiego wyzysku.

Potrzebne są zespoły, w których chłopi pracują na siebie, sprawiedliwie, według wkładu pracy dzieląc dochód.

Taki zespół zawiązał się teraz w Dąbrówce i ten zespół musi znaleźć wszechstronne poparcie.

Przeciwstawiamy się natomiast wszelkim próbom skierowywania zespołów na drogę kapitalistycznego rozwoju, zdecydowanie odrzucamy wszelkiego rodzaju kapitalistyczne, spekulanckie spółki, stosujące szeroko wyzysk pracy najemnej, o których w tym artykule pisaliśmy.

IV Plenum przestrzega, że kułak, spekulant, kombinator, zwąchawszy „modę na zespoły", będzie starał się w nie wciskać, nawet je organizować, by popychać w dogodnym dla siebie, kapitalistycznym kierunku. Fakt, że właśnie takie zespoły powstają, stanowi sygnał, iż część naszego aktywu niedostatecznie, opacznie zrozumiała wskazania Plenum, że tu i ówdzie nasi aktywiści ulegają kułackiemu naciskowi, kułackiej propagandzie, starającej się opacznie wykazać, jakoby IV Plenum znaczyło rezygnację z polityki wypierania kapitalistycznych form gospodarki na wsi.

Aż dziw bierze, że tego poważnego niebezpieczeństwa nie widzą towarzysze z niektórych KP naszej partii, że niektóre POM tolerują kapitalistyczne, spekulanckie spółki, wypożyczając im traktorów.

Przytoczone w tym artykule fakty mówią, że pracujący chłopi bynajmniej nie są zadowoleni z tego, że do ich zespołów wciska się kombinator i spekulant. Trzeba więc im pomóc w przepędzeniu z zespołów wyzyskiwaczy, baczyć, aby zespoły rozwijały się w kierunku socjalistycznym. Chodzi o to, by nasze organizacje i instancje partyjne, nasze rady narodowe i POM-y śledziły, kto organizuje zespół, kto do niego wchodzi. Chodzi nie tylko o formę, ale treść powstających zespołów.

JERZY LESIAK

nauka żywa

walki przeciwko temu chłopstwu, wyjaśniać mu prawdziwe, socjalistyczne cele w odróżnieniu od burżuazyjno-demokratycznych marzeń".

W PROGRAMIE agrarnym, kreślonym w dniach rewolucji 1905 roku, zawarł Lenin nie tylko zadania chwili bieżącej, lecz dał także perspektywę nieuniknionego rozwoju sojuszu robotniczo-chłopskiego na wyższym etapie walki o socjalizm. Na etapie tym główną oporą proletariatu będzie biedota wiejska, sojusznikiem — średniak, wrogiem klasowym — duży posiadacz wiejski, kułak.

Czy w takim postawieniu sprawy była — jakby to chcieli widzieć wrogowie marksizmu — jakaś sprzeczność? Czy klasa robotnicza miała prawo wiązać się z sojusznikami, o których wiedziała, że nieuniknienie przejdą z czasem na wrogie jej pozycje?

Tak, bo jej obowiązkiem była pełna mobilizacja wszystkich sił na tym etapie rewolucyjnym, bo idąc do walki o cel ostateczny, o socjalizm, musiała także widzieć swe cele najbliższe, bezpośrednie, pośrednio tylko służące ostatecznemu zwycięstwu.

Nie zapominając o dotychczasowych zadaniach, które „przed nami stoją i stać będą dopóty, dopóki utrzymywać się będzie świat kapitalistycznego wyzysku", wskazywał Lenin w dniach rewolucji 1905 roku nowe zadania i te siły, które pomogą je wypełnić. Wiele uwagi poświęcał liberalnej burżuazji, która co prawda chciała dokonać nie proletariackiej, lecz ograniczonej, swojej własnej tylko rewolucji, ale na tym etapie była potrzebna klasie robotniczej jako sojusznik. Wykazał całą szkodliwość, cały fałsz teorii mówiącej o tym, że klasa robotnicza w 1905 roku mogła obejść się bez tego chwilowego, choć niepewnego sprzymierzeńca, jak również ostro krytykował tych, którzy sądzili, że liberałowie — rewolucjoniści w „białych rękawiczkach" — konsekwentnie będą bronić sprawy ludu, sprawy rewolucji.

LENIN pisał: „Proletariat będzie popierał burżuazyjną demokrację... wtedy i o tyle, kiedy i o ile ona faktycznie walczy z samowładztwem. Takie poparcie jest niezbędnie potrzebne do osiągnięcia samodzielnych, socjalno - rewolucyjnych celów proletariatu". Lenin, mówiąc o pewnej grupie ówczesnych liberałów, zarazem też ostrzegał: „Demokratyzm ich jest ograniczony, ciasny i niekonsekwentny, jak ograniczony, ciasny i niekonsekwentny w różnym stopniu jest wszelki, wszelkiego typu demokratyzm burżuazyjny".

Łączenie się na konkretnym, historycznym etapie ze wszystkimi, którzy pragną rewolucyjnych, choć jak to bywa w wypadku burżuazji, bardzo wąskich i egoistycznych celów, nie oznacza traktowania ich jako socjalistów. Choć wypadnie nieraz wspólnie z nimi bić wroga, to jednak trzeba zawsze iść z nimi osobno, strzec czystości marksizmu, hartować siły proletariatu, który wywiąże się tylko wtedy ze swej historycznej misji wyzwolenia mas pracujących spod wszelkiego ucisku, jeżeli będzie zorganizowany pod sztandarami rewolucyjnej partii, w samodzielną siłę i będzie występował jako jednolita siła. „Widzimy w samodzielnej, bezkompromisowej marksistowskiej partii rewolucyjnego proletariatu jedyną rękojmię zwycięstwa socjalizmu i najbardziej wolną od wahań drogę do zwycięstwa. Dlatego nigdy, nie wyłączając momentów najbardziej rewolucyjnych, nie wyrzekniemy się całkowitej samodzielności soc.-dem. partii ani całkowitej bezkompromisowości naszej ideologii" — pisał Lenin.

DALSZE wydarzenia 1905—1907 roku w pełni potwierdziły trafność ocen i słuszność przewidywań Lenina. Siły rewolucji, zduszone przez przeważający jeszcze obóz reakcji, musiały się na pewien czas cofnąć, zejść w podziemie, by tam uzupełniać, rozbudowywać i hartować szeregi rewolucyjnej armii. Ale rok 1905 nie był dla klasy robotniczej, dla bolszewików rokiem klęski. Był zwycięstwem marksizmu, był generalną próbą 1917 roku, przygotowaniem do szturmu na Pałac Zimowy.

Lenin w swych pracach i wystąpieniach wielokrotnie powracał do doświadczeń rewolucji 1905 roku. Doświadczenia te wzbogaciły rewolucyjną teorię i zarazem sprawdziły ją w rewolucyjnej praktyce, stały się wytyczną działania dla robotniczej armii, zarówno dla tych jej oddziałów, które nadal zbierają swe siły do walki z kapitalistycznym wyzyskiem, jak i dla tych, które już socjalizm budują. Do prac Lenina sięga dziś komunista francuski czy włoski, organizując front walki o pokój i suwerenność narodową, pomagają one towarzyszom z Chińskiej Republiki Ludowej, z NRD czy też z Albanii. Każdy z nich znajduje w pracach Lenina to, co w jego warunkach walki i pracy jest najpotrzebniejsze i najsłuszniejsze, co w danej chwili dyktuje interes rewolucji i klasy robotniczej. Do nauk tych sięgamy, gdy określamy swe zadania w walce o pokój i socjalizm, gdy w walce tej jednoczymy miliony Polaków różnych środowisk i poglądów.

Sięgamy do tych nauk realizując wskazania III i IV Plenum KC naszej partii, albowiem ich myślą przewodnią jest przeciwstawienie się dogmatyzmowi i skostnieniu żywej praktyki myślących komunistów. Marksizm jest bowiem nauką żywą, nie ma w nim nic ze sztywnych dogmatów, scholastycznych reguł, uczy on realnej oceny wydarzeń i stosowania realnej, odpowiadającej konkretnej sytuacji, taktyki. Rzecz tylko w tym, by dzień dzisiejszy nie przesłonił historycznych perspektyw, by nie zejść ani na krok z drogi, która prowadzi do socjalizmu, by nasza taktyka na danym etapie zgodna była zawsze z głównymi założeniami partii i służyła osiągnięciu podstawowego celu — sprawie socjalizmu.

J. KUCZEWSKA

Przodujący tokarz Warsztatów Zespołowych w PGR Stanomino, tow. Jan Piechota wykonuje 160 proc. normy. Jego zarobek miesięczny wynosi przeciętnie 1500 zł. Towarzysz Piechota jest aktywnym członkiem partii.

(Fot. Z. Rogowski)

Kilka uwag o rolnictwie amerykańskim (I)

O trwałości budowanej na lodzie

Latem tego roku bawiła w Związku Radzieckim delegacja farmerów amerykańskich, a do USA wyjechali przedstawiciele rolników radzieckich. Na zdjęciach zamieszczonych w prasie widzieliśmy kołchoźników podziwiających wspaniałą kukurydzę w stanie Iowa i uzbrojonych w aparaty fotograficzne farmerów, gdy, zsunąwszy na tył głowy kapelusz, wiedli rozmowy z dojarkami we wzorowej oborze kołchozowej.

Wiele mówiło się na ten temat i w krajach obozu socjalizmu, i na Zachodzie. I nie tylko o politycznym znaczeniu tych wzajemnych wizyt, które przełamują sztucznie wzniesione bariery między Wschodem i Zachodem. Dyskusje i komentarze toczyły się także wokół problemu, jaki ustrój zapewnia lepsze warunki rozwoju rolnictwa. Prasa zachodnia próbowała usilnie dowieść, że zapoznanie się ludzi radzieckich z rolnictwem USA, powinno ich przekonać o wyższości gospodarki kapitalistycznej. Że wielkie, bogate, zmechanizowane farmy, pełne magazyny zbóż i bawełny, pozycja USA w świecie jako eksportera produktów rolnych — przekonują o wspaniałym rozwoju rolnictwa w kapitalistycznym ustroju. Że tylko ten ustrój zapewnia rolnikowi dobrobyt i daje mu perspektywy na przyszłość. Że goście z ZSRR mają czego się uczyć podczas swej podróży po Stanach.

Uczyć się? Na pewno tak. Temu nikt nie zaprzeczał. Kołchoźnicy traktowali swą wycieczkę nie tylko jako wizytę przyjaźni, ale także jako okazję do zapoznania się z formami organizacji pracy na farmach, z metodami uprawy roli, osiągnięciami nauk agrobiologicznych. I wcale się z tym nie kryli, że zobaczyli wiele ciekawych rzeczy, które zastosują w swoim kraju.

Są sukcesy

Niesłuszne byłoby twierdzenie, że ponieważ budujemy nowy, lepszy ustrój, nie mamy się czego uczyć od krajów kapitalistycznych. Nie wytrzymują też próby życia dość często dotąd wygłaszane u nas sądy, że na Zachodzie nie ma żadnych osiągnięć. Ludzie lubiący zalepiać fakty z życia wyciętymi z książek, sztywno pojętymi formułkami, zetknąwszy się z tymi faktami oko w oko, zwykle doznają gorzkich rozczarowań. Tak zwykle bywa, gdy nie wnika się głębiej w procesy ekonomiczne i społeczne, gdy nie usiłuje się zrozumieć, że nieuchronna konieczność upadku starego kapitalistycznego ustroju uwikłanego w sprzecznościach, które sam zrodził, wcale nie wyklucza możliwości rozwoju poszczególnych gałęzi nauki i nowoczesnej techniki, nie wyklucza okresów dobrej koniunktury i poważnych osiągnięć w wielu dziedzinach życia.

Nie można np. zamykać oczu na poważne osiągnięcia rolnictwa USA. Wartość maszyn i środków transportowych zastosowanych w rolnictwie amerykańskim, wzrosła trzykrotnie od 1940 roku. Trzykrotnie wzrosła również liczba traktorów i wynosi obecnie 4 500 000 maszyn. Liczba zaś młocarń i dojarek wzrosła (w tym samym okresie), 2-krotnie. Prawdą jest także, że dochody farmerów (ogólnie biorąc) w pierwszych latach powojennych ustawicznie rosły.

Tymi właśnie liczbami hojnie szafuje prasa USA. Próbuje ona z ich pomocą przekonać opinię publiczną, że tylko w „wolnym" kapitalistycznym świecie, rolnictwo ma możliwości rozwoju, a rolnik — zapewniony dobrobyt. Że gospodarka rolna USA wolna jest od kryzysów. Że USA mają (w przeciwieństwie do krajów obozu socjalizmu) pod dostatkiem produktów rolnych, że przodują na świecie w eksporcie zbóż mięsa, bawełny.

...A jednak ziemia niedoli

Ale w tejże samej prasie, w statystykach i biuletynach gospodarczych, znajdujemy inne cyfry i fakty odsłaniające zupełnie odmienny obraz. Obraz rolnictwa, które pomimo 4,5 miliona traktorów, dużych osiągnięć nauki agronomicznej, plącze się w ogromnych trudnościach i jest nie zaprzeczeniem, lecz całkowitym potwierdzeniem prawdy, że w rolnictwie amerykańskim zachodzą wszystkie procesy charakterystyczne dla gospodarki kapitalistycznej, że ten system gospodarki w rolnictwie wcale nie zapewnia szczęścia przeciętnemu, drobnemu farmerowi amerykańskiemu.

Kiedy radzieccy kołchoźnicy przyjechali do USA, czasopismo farmerów „Iowa Union Farmer" zapytywało: „Jakie farmy pokaże się rosyjskiej delegacji? Czy tylko niewielką ilość wybranych farm, których gospodarka jest rentowna, które posiadają dużo dobrego bydła i maszyny, farmy, których właścicielom stosunkowo łatwo jest płacić czynsz dzierżawny i procenty? Czy też pokaże się im farmy, których właścicielom trudno jest płacić czynsz dzierżawny? Albo farmy kupione za ostatnie pieniądze po 300, albo więcej dolarów za akr ziemi. A może pokaże się im porzucone farmy, takie jakie istnieją w południowo-zachodniej części stanu Iowa?"

Spod obrazu dobrobytu i nadmiaru bogactw rolnych, wyziera prawda: w tym kraju, gdzie w magazynach leżą ogromne zapasy, tysiące ludzi żyje w ciężkich warunkach, a nierzadko i w nędzy. W tym kraju rokrocznie wielu zrujnowanych farmerów opuszcza swe gospodarstwa. W tym kraju dobry urodzaj, wzrost produkcji rolnej bije mocno w drobnego rolnika amerykańskiego.

Statystyka wskazuje, że w ciągu 10 lat (1940—1950), liczba zajmujących się rolnictwem spadła o 7 215 tys. ludzi, a ilość farm zmniejszyła się o 714 600. A jednocześnie obszar przeciętnej farmy wzrósł ze 148 do 215 morgów. Spośród 5,5 miliona farm 2 miliony tzw. farm handlowych dają 85 proc. całej produkcji, która idzie na rynek.

Liczby te mówią same za siebie: w coraz szybszym tempie zachodzi tu proces rujnowania i wypierania z ziemi drobnych farmerów, proces pożerania słabych przez silniejszych.

Czytaliście książkę amerykańskiego pisarza Mac Williamsa, pt. „Ziemia niedoli"? Tą ziemią niedoli dla dziesiątków tysięcy wyzutych z gospodarstw rolników są Stany Zjednoczone. Rolnicy ci albo szukają pracy w miastach, albo tułają się od farmy do farmy jako sezonowi robotnicy. Liczba ich waha się od 1,5 do 3 milionów. Stany Zjednoczone są także ziemią niedoli dla wcale niemałej rzeszy dzierżawców uzależnionych całkowicie od bogatych farmerów.

Droga po drabinie wiedzie w dół

Ekonomiści amerykańscy lubią posługiwać się teorią drabiny w rolnictwie USA. Według tej teorii w USA zachodzi proces stałego wspinania się w górę amerykańskiego rolnika. Robotnicy rolni stają się dzierżawcami, a potem — zgromadziwszy pieniądze — kupują działki i awansują na farmerów. Ale w rzeczywistości tylko części udaje się ta „wspinaczka". Większość toczy się po szczeblach w dół — ziemia jest coraz droższa i wymaga coraz większych nakładów. Rośnie liczba bogatych farmerów i wielkich nowoczesnych farm-fabryk. I rosną szeregi rolników-tułaczy.

Dla przeciętnego rolnika nie ma w ustroju kapitalistycznym pewnego jutra, a trwałość jego gospodarki budowana jest na lodzie.

H. SAMSONOWSKA

Seans pod Tobrukiem

Urządzono go z całą wystawnością. Zbudowano monumentalny pomnik. Przywieziono orkiestry. Sproszono gości. I przystąpiono do wywoływania duchów. Duchów żołnierzy hitlerowskiego „Afrika Korps".

Przedstawmy główne osoby seansu. A więc wiceprzewodniczący bońskiego Bundestagu, dr Ludwig Schneider. Dalej — przedstawiciel bońskiego ministerstwa wojny, major w stanie spoczynku, hr. Baudissin. Potem jeszcze gen. Cruewell, dowódca „Afrika Korps" po śmierci Rommla, oraz gen. Westphal, b. szef sztabu Rommla. Wśród gości znaleźli się też Anglicy. Z kategorii tych, którzy podobnie jak Montgomery, w ostatniej fazie wojny gromadzili broń, by pomaszerować w jednym szeregu z niedobitkami Wehrmachtu.

Po odsłonięciu pomnika seans rozpoczął się. Przemówiło główne medium — dr Schneider. Czego szukali pod Tobrukiem żołnierze hitlerowskiej „Afrika Korps"? (Można by równie dobrze zapytać — czego szukali pod Warszawą, Paryżem, Moskwą czy Stalingradem). Jako dzielni żołnierze — grzmiał dr Schneider — „spełniali tylko swój obowiązek, obowiązek, który nie pozwalał im ociągać się i wątpić, lecz nakazywał im działać".

Z zaświatów wychynął pan z wąsikiem i loczkiem opadającym na czoło. Pozdrowił szanowne gremium pod pomnikiem wzniesionym na piaskach libijskiej pustyni — ludzi przygotowujących nowe kadry „rycerzy bez zmazy i skazy", którzy nie mają „ociągać się i wątpić, tylko działać". I znikł. Gdzieś w przestrzeni, gdzie rozciągają się groby Anglików i Polaków, którzy w dalekiej Afryce składali swe życie w walce o wolność.

Umarli milczą. Ale za nich mówią żywi. Nie dopuszczą oni do tego, by kiedykolwiek wybiła godzina duchów z hitlerowską swastyką.

RYL

Co słychać w NRD...

WYROBY NRD — WYSOKO CENIONE W AZJI

Przemysł Niemieckiej Republiki Demokratycznej z powodzeniem konkuruje na rynkach całego świata z przemysłem czołowych państw kapitalistycznych.

I tak np. ostatnio bawiła w Indiach rządowa delegacja NRD z wicepremierem Rauem na czele. Delegacja przeprowadziła wiele rozmów, w wyniku których znacznie rozszerzono niemiecko-hinduską wymianę towarową.

Przemysł NRD zaopatruje również Burmę. Kraj ten otrzymuje z Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie tylko najnowsze maszyny, ale na mocy zawartego ostatnio układu burmańsko-niemieckiego NRD wybuduje w Burmie kompletnie wyposażone zakłady przemysłowe.

Zacieśnia się stale chińsko-niemiecka wymiana towarowa. Produkowane w Niemieckiej Republice Demokratycznej towary mają w Chinach wyrobioną markę. Statki budowane w stoczniach NRD obsługują od dawna chińskie linie żeglugowe. Wagony kolejowe zakładów budowy wagonów w Goerlitz kursują na dalekich trasach Chin.

...i w Niemczech zachodnich

NA CO SĄ, A NA CO NIE MA PIENIĘDZY?

Dziennik „Badisches Tageblatt" bije na alarm z powodu przerostów biurokratycznych w administracji zachodnio-niemieckiej. Okazuje się, że „zachodnioniemiecką Republiką Federalną rządzi 119 ministrów i 1804 posłów do Bundestagu i parlamentów krajowych. Wydatki na cele administracyjne wynoszą tysiąc marek rocznie na jednego mieszkańca".

Cyfra, jak widać, wysoka. Ale swoistego wyrazu nabiera dopiero wtedy, kiedy doda się, że równocześnie kasa Republiki Związkowej wydaje na cele kulturalne ... 50 fenigów rocznie na jednego mieszkańca.

KRÓTKA DROGA

Duesseldorfski dziennik „Westfaelische Rundschau" podaje, że nowy film zachodnio-niemiecki „Jak długo żyjesz", którego tematem jest udział hitlerowskiego legionu „Condor" w wojnie hiszpańskiej, został początkowo odrzucony przez urząd kontroli filmowej jako utwór „gloryfikujący militaryzm". Jednakże po pewnych skrótach został dopuszczony do rozpowszechniania, uzyskując nawet ocenę — „bardzo cenny".

Jak widać, „gloryfikacja militaryzmu" — to w Niemczech zachodnich pojęcie nader zbliżone do pojęcia „bardzo cenny".

mt.

Znów Ritterkreuze

Jak podała wiedeńska agencja, „Service d'Information", „w 10 lat po wojnie, organizacja SS przyznaje Ritterkreuze. Wszyscy SS-mani, którzy nie otrzymali tego odznaczenia w ostatnich dniach wojny, są obecnie wzywani do zgłoszenia się do Seppa Dietricha (b. dowódca gwardii Hitlera), który bada poszczególne wypadki i zatwierdza przyznanie orderu".

Jak widać przyszli dowódcy Wehrmachtu kładą duży nacisk na to, aby nowe mundury, szyte na wzór amerykański, były przyozdobione hitlerowskimi odznaczeniami.

(mt)

SPORT

Strzelnica czeka na remont

Okres zimowy w województwie koszalińskim jest sezonem martwym dla strzelectwa sportowego. Sport ten pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia nawet i w miesiącach letnich, o czym świadczy najlepiej zajęcie przez reprezentację naszego okręgu przedostatniego miejsca na ogólnopolskich zawodach strzeleckich o Puchar Bałtyku.

Wyraźne postępy poczynili w ostatnim roku strzelcy wiejscy, zdobywając na centralnych zawodach swego zrzeszenia trzecie miejsce, a pierwsze na międzyzrzeszeniowych naszego województwa.

Sport strzelecki w samym Koszalinie nie rozwija się pomyślnie. Brak strzelnicy treningowej utrudnia rozpowszechnianie tej dyscypliny sportu.

Istniała kiedyś strzelnica w parku (obok szkoły TPD) — lecz nikt do tej pory nie zainteresował się nią bliżej. Zawodnicy zmuszeni są od czasu do czasu trenować na jej „zgliszczach".

Pomijając fakt, że trening jest utrudniony, bo teren jest nierówny, a co gorsze, zanieczyszczany przez często odwiedzających go mieszkańców Koszalina (oczywiście nie w celach sportowych), to ważniejszą bodaj sprawą jest brak zapewnienia warunków bezpieczeństwa.

Nie pomagają żadne czerwone chorągiewki i pilnowanie obiektu w czasie treningu. Na odgłos strzałów zbiegają się tam dzieci, które „zjeżdżając" z wałów ochronnych, mogą ulec wypadkowi. Teren strzelnicy musi być więc koniecznie ogrodzony.

Jest odpowiednia pora do tego, aby Miejski Komitet Kultury Fizycznej w Koszalinie poczynił pewne kroki, celem doprowadzenia strzelnicy do właściwego stanu.

Kierownictwa zrzeszeń sportowych wykazują brak zainteresowania treningami swych zawodników, uważając widocznie, że są one zbyteczne w okresie zimowym. Notujemy więc zjawisko, że zawodnicy trenują tylko w nagłych wypadkach, tzn. krótko przed zawodami, co ujemnie odbija się na wynikach.

D. Turowska

Z powiatu drawskiego

Akcję sprawozdawczo-wyborczą w kołach LZS rozpoczęto w pow. drawskim w listopadzie. W myśl planu rady powiatowej zrzeszenia, miała ona być zakończona z końcem tego miesiąca.

Tempo jej jest jednak bardzo słabe. Zachodzi obawa, że przy takiej pracy organizacyjnej kampania może być opóźniona.

Do tej pory odbyły się zaledwie dwa zebrania. Działacze rady powiatowej LZS i komitetu kultury fizycznej, odpowiedzialni za przeprowadzenie zebrań sprawozdawczo-wyborczych, zaabsorbowani przyjmowaniem sprzętu od PO „SP" odłożyli na dalszy plan akcję odbywania zebrań.

Trzeba bardziej intensywnie zająć się zebraniami sprawozdawczo-wyborczymi, od których zależy przecież praca kół LZS na najbliższy okres.

J. S.

Gimnastycy przegrali z Bułgarią

W niedzielę 11 bm. zakończyło się w Sofii międzypaństwowe spotkanie gimnastyczne Bułgaria — Polska. Jak podawaliśmy — w konkurencjach kobiecych zwyciężyły Bułgarki — 361,01 : 359,99. W ostatnim dniu zawodów w konkurencjach mężczyzn zwyciężyli również Bułgarzy — 532,20 : 522,00.

Pod koszem

Koszykarze klasy A przystąpili w ub. niedzielę do rozegrania spotkań rewanżowych. Niestety, jak podawaliśmy, wiele meczy nie odbyło się. W rozegranym spotkaniu w Świdwinie tamtejszy LZS pokonał niespodziewanie po wyrównanej grze Spartę ze Słupska 38:37 (17:17).

• • •

W klasie B mężczyzn Budowlani Człuchów zwyciężyli miejscowego rywala — LZS w stosunku 66:14 (28:4).

• • •

Koszykarki klasy A rozegrały dalszą kolejkę spotkań o mistrzostwo województwa. Mecze w dalszym ciągu wykazują wyrównany poziom koszykówki kobiecej. Bez porażki znajduje się białogardzka Sparta, a następne cztery drużyny mają po jednym zdobytym punkcie i tylko minimalna różnica zdobytych koszy decyduje o miejscu w tabeli.

Wyniki ostatniej niedzieli: w Słupsku — Start — Sparta Białogard 22:25 (12:13), w Koszalinie — Zryw — Sparta Wałcz 16:15 (3:10).

Nieoficjalna tabelka klasy A kobiet przedstawia się następująco:

Sparta Białogard	2:0	38:33
Start Koszalin	1:1	44:33
Sparta Wałcz	1:1	43:37
Zryw Koszalin	1:1	27:28
Start Słupsk	1:1	34:36
Bud. Człuchów	0:1	21:28
Bud. Kołobrzeg	0:1	21:31

LZS Toporzyk czeka na pomoc

W tym roku szkolnym LZS Toporzyk pow. Świdwin stracił swoje boisko sportowe. Na miejscu boiska do piłki nożnej nauczyciel wraz z uczniami tamtejszej szkoły założyli bowiem boisko do piłki ręcznej. W ten sposób LZS-owcy zostali bez boiska. Prosimy o pomoc.

M. Kierdal

Od Redakcji: Apel LZS Toporzyk kierujemy pod adresem rady powiatowej LZS i PKKF w Świdwinie. Trzeba pomóc młodzieży wiejskiej w Toporzyku i kierownictwu szkoły w znalezieniu wspólnego języka. Nie wątpimy, że przy dobrych chęciach z boiska będzie mogła korzystać i szkoła i LZS.

Komturowie w obronie Mickiewicza

„Kiedy prosty człowiek uroni u nas na ziemię kawałek chleba, natychmiast podnosi go i w dowód czci kładzie sobie na głowę. Tak samo dzieje się u was z chlebem mickiewiczowskiej poezji".

Tak mówił niedawno turecki poeta Hikmet o kulcie Mickiewicza w Polsce Ludowej, o tym, że twórczość jego przepoiło głęboko świadomość naszego narodu. Ale kochając Mickiewicza, nie chcemy zatrzymać go wyłącznie dla siebie. Uważamy, że piękno i humanizm jego twórczości jest wspólnym dobrem wszystkich narodów. Taki stosunek do Mickiewicza powinien chyba budzić szacunek i życzliwość. Okazuje się jednak, że nie u wszystkich.

Tak na przykład na łamach ukazującego się w Niemczech zachodnich „niezależnego organu", „Die Welt", niejaki Görlitz nie posiada się z oburzenia na naszych mickiewiczologów — Wacława Kubackiego i Mieczysława Jastruna, którzy niedawno podróżowali po Niemczech zachodnich z prelekcjami o Mickiewiczu. „Prelekcje te — przyznaje p. Görlitz — treściowo są bez zarzutu".

O cóż więc cała pretensja? Właśnie o to! „...ale to właśnie — pisze olśniony własną domyślnością p. Görlitz — należy do Wielkiej Gry. Chodzi o to, myśli Warszawa, aby nie orientujący się w polityce uczeni niemieccy wyciągnęli wniosek, że w Polsce Ludowej istnieje jednak obiektywna nauka".

Rzeczywiście, nie do wiary, jaka perfidna jest nasza propaganda. Niestety, jednak nie możemy p. Görlitzowi przyznać patentu na oryginalność. Uprzedzili go w tym niektórzy jego koledzy, odkryli mianowicie, że nie tylko rozwój nauki jest u nas trickiem propagandowym.

W artykule p. Görlitza znajdujemy szereg innych, mrożących krew w żyłach odkryć. Oto Polska pragnie zaanektować, przywłaszczyć sobie Mickiewicza i w tym celu propaguje jego twórczość, jednocześnie ją wypaczając. Gorzej: Mickiewicza się u nas nie wydaje a jedno z najsławniejszych jego dzieł (p. Görlitz dyskretnie przemilcza jego tytuł) jest u nas zakazane.

Pan Görlitz tłumaczy następnie na czym polega fałszowanie, glajchszaltowanie Mickiewicza: Oto rząd polski chce na gwałt uczynić z niego socjalistę. A przecież Mickiewicz walczył przeciw Rosji, „tej samej Rosji", której „satrapi dziś potajemnie rządzą Polską".

Czy poznajecie? Melodia skądinąd znajoma. Przecież to nasza rodzima reakcja, sącząc jad nacjonalizmu w duszę narodu polskiego, pragnęła go przekonać, że bratni rewolucyjny naród rosyjski ponosi winę za zbrodnie caratu; że nasz wyzwoliciel — Związek Radziecki i Rosja Romanowych — to ta sama Rosja.

A myśmy zawsze twierdzili, że Dmowski czy Mikołaj Romanow, Piłsudski czy Hitler — to w gruncie rzeczy jedna godna rodzinka. Było na to tysiąc dowodów, a oto macie tysiąc pierwszy: zaklęci wrogowie naszego narodu, ideolodzy „Niemiec aż po Ural", niemieccy militaryści spod znaku Speidla i Heusingera sięgają dziś po zatrutą strzałę z kołczanu swych ideowych pobratymców — Piłsudskich, Dmowskich i obecnych emigracyjnych prowodyrów.

Nie przeszkadza im, że to właśnie Mickiewicz, wróg carskiego despotyzmu, był jednocześnie przyjacielem dekabrystów i całego rosyjskiego obozu rewolucji, orędownikiem braterstwa między narodami. Nie przeszkadza im nawet, że w „Konradzie Wallenrodzie" poeta snuje analogie między caratem i znienawidzonym przez siebie krzyżactwem — tym samym krzyżactwem, którego ekspansjonistyczną ideologię tak gorliwie propaguje militarystyczne pisemko „Die Welt".

Tylko że... wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują na bezowocność tej gorliwości. Cóż, kiedy siewcy nienawiści między narodami, topicerzy dolarowych kurtyn, nie rozumieją wieszczych słów Mickiewicza, który pisał w liście do Lelewela:

A słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne plemionom każdego narodu,
I dzień lubiące każdej rozszerzać ojczyźnie,
Wszystkie ziemie i ludy poczyta za bliźnie.

DANIEL TRYLEWICZ

KRONIKA PARTYJNA

Uwaga słuchacze WUM-L

W dniu 13 bm. odbywają się zajęcia dla słuchaczy II roku.

Od godz. 15 do 17 wykład z ekonomii politycznej socjalizmu „Podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu".

Od godz. 17 do 19 wykład z materializmu dialektycznego „Jedność i walka przeciwieństw".

Po wystawie 10-lecia spółdzielczości pracy

Można było lepiej...

W dniach od 20 listopada do 4 grudnia br. zorganizowana została w Koszalinie wystawa obrazująca osiągnięcia spółdzielczości pracy województwa szczecińskiego i koszalińskiego na przestrzeni 10 lat. W sposób przystępny miała ona pokazać bogaty wybór towarów produkowanych przez spółdzielnie pracy różnych branż na terenie obydwu województw.

Przeciętnie, wyłączając dni świąteczne — przewinęło się przez salę wystawową niewiele więcej ponad 100 osób, a do dnia poprzedzającego jej zamknięcie, zwiedziło wystawę jedynie 3 tysiące osób. Nie jest to cyfra imponująca, jeżeli weźmiemy pod uwagę dwutygodniowy okres trwania wystawy. Na brak zainteresowania wystawą wpłynęło poważnie niedogodne — bo zbyt odległe dla mieszkańców miasta — miejsce wystawy. Aby dojść przy tym do sali wystawowej, trzeba było brnąć po kostki w błocie.

Działem najliczniej prezentowanym na wystawie był dział wyrobów skórzanych. Można było tam obejrzeć duży wybór obuwia, szczególnie dziecięcego, teczek i innych wyrobów galanterii skórzanej. Bogato zaopatrzone było również stoisko zabawek dziecięcych, — produkcji spółdzielni pracy „Sztuka" w Koszalinie. Ładne i pomysłowe zabawki swą różnorodnością przyciągały wzrok nie tylko najmłodszych mieszkańców Koszalina.

Obok jednak wielu dobrych stron, wystawa wykazała także pewne niedociągnięcia i braki. Tak np. organizatorzy wystawy nie pomyśleli o odpowiednim zabezpieczeniu eksponatów znajdujących się na placu przed salą wystawową. Za „głośne" były również megafony zainstalowane na terenie wystawy. Nie wykorzystano ich natomiast zupełnie do informacji o samej wystawie, o osiągnięciach spółdzielczości pracy, o działalności licznych punktów usługowych naszego województwa itp.

Bardzo słabo pokazano równocześnie na wystawie dorobek niektórych działów naszych spółdzielni pracy. Tak np. ubogo prezentowany był dział odzieżowo-włókienniczy. Poza jednym ubraniem dziecięcym i kilkoma sukniami nie pokazano wiele więcej.

Zwiedzający wystawę wyrażali zdziwienie, że wiele pięknych ubrań można było zobaczyć na pokazie mody, natomiast zupełnie brak było tych modeli na wystawie. Prawie całkowicie został tu pominięty dział gospodarstwa domowego.

Przeglądając księgę pamiątkową wystawy zwróciłem uwagę na to, że większość wpisujących się do niej wyrażało żal, iż poważną część pięknych i efektownych przedmiotów można oglądać tylko na wystawie, podczas gdy nie widzi się ich zupełnie w sklepach. Tak np. przedstawia się sprawa z meblami produkowanymi w spółdzielni „Drzewiarz" ze Złotowa.

W czasie trwania wystawy zorganizowano szereg występów artystycznych z udziałem świetlicowych zespołów spółdzielczych. M. in. widzieliśmy spółdzielców ze Szczecina z piękną sztuką Bogusławskiego „Krakowiacy i górale" i wreszcie zespół Obrębskiego z Warszawy. Obok tego zorganizowano pokaz oszczędnościowego kroju i szycia oraz konkurs fryzjerski.

Z niedociągnięć organizacyjnych wystawy kierownictwo WZSP w Koszalinie i Szczecinie wyciągnie niewątpliwie wnioski, by w przyszłości uniknąć podobnych błędów.

(Z. Z.)

Sprzedaż tradycyjnych choinek trzeba rozpocząć jak najszybciej

Kilka dni temu pisaliśmy, że 10 bm. rozpocznie się w Koszalinie sprzedaż tradycyjnych choinek. Tymczasem minął oznaczony termin, a choinek nie ma. Okazało się, że główny ich dostawca – Rejon Lasów Państwowych w Szczecinku nie dopilnował tej sprawy. Jak informuje nas dyrektor MHD artykułami przemysłowymi, choinki, które miały być dostarczone przez Nadleśnictwo Państwowe w Kurowie, nie zostały załadowane jeszcze na wagony kolejowe.

Najwyższy czas rozpocząć sprzedaż choinek. Dlatego towarzysze z Rejonu Lasów Państwowych w Szczecinku powinni dopilnować, by zostały one dostarczone do Koszalina jak najszybciej.

(B. K.)

WDK czeka na młodzież

Na zdjęciu: zespół chóralny WDK podczas próby.

Ożywiła się w ostatnim okresie czasu działalność kulturalno-oświatowa Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie. Pracuje już zespół mandolinistów i gitarzystów, zespół satyryczny, a zespół teatralny jeszcze w bieżącym miesiącu wystawi sztukę Arbuzowa pt. „Tonia". Drugi zespół dramatyczny wznowił komedię muzyczną R. Długosza i E. Maszewskiego pt. „Bosman z bajki", wystawiając ją w Sławnie, Darłowie i Połczynie-Zdroju.

Dużym uznaniem i powodzeniem cieszy się grupa rytmiki dziecięcej, prowadzona przez Jadwigę Potecką oraz zespół chóralny. Do zespołu chóralnego należy obecnie przeszło 100 osób, a około 70 proc. członków uczęszcza regularnie na próby. Zajęcia zespołu chóralnego odbywają się dwa razy w tygodniu, w środy i piątki pod dyrekcją Jana Kowalczyka.

Wojewódzki Dom Kultury apeluje do młodzieży Koszalina o liczniejszy udział w zespołach WDK, a szczególnie w zespole chóralnym. Zapisy do chóru przyjmuje kancelaria WDK tylko do dnia 15 bm.

Władysław Serkiz

NA EKRANACH naszych kin

„Psiogłowcy" – barwny film produkcji czechosłowackiej. Reżyseria Martina Frica.

Film zrealizowany został na podstawie książki Alojzego Jiraska.

Na zdjęciu: Miroslav Nadbal w roli barona Larmmingera.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Dzisiejszy dzień będzie pogodny, jedynie miejscami wystąpią przejściowe zachmurzenia.

Temperatura w ciągu dnia wahać się będzie około 0 stopni, nocą od –4 do –9. Szybkość wiatru z kierunku zachodniego i północno-zachodniego dojdzie do 6 m/sekundę.

Uwaga: Prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Lista czytelników nagrodzonych w ankiecie *„Co sądzisz o swojej gazecie"*

Podajemy dziś listę czytelników, którzy zostali wyróżnieni za najlepsze odpowiedzi w ankiecie „Co sądzisz o swojej gazecie". Wśród czytelników zostały rozlosowane następujące nagrody: Wydanie kieszonkowe „Pana Tadeusza" – Stanisław Michalak z Koszalina, dzieła wybrane Schillera – Jerzy Tomczyk z Kościernicy; kaczka – Ryszard Kropiewski z Ustki; rękawiczki – Tadeusz Lenartowicz z Koszalina; stylony – Józef Goły Możdżanowo pow. Słupsk; komplet bielizny damskiej – Jadwiga Kamińska ze Słonowic pow. Świdwin; koszula męska – Mirosław Brzozowski z Białogardu; portfel – A. Jeleński z Koszalina; krawat – E. Patyk z Gardny Wielkiej pow. Słupsk.

Czytelnicy, którzy nie odebrali do tej pory nagród proszeni są o zgłaszanie się po nie do Redakcji „Głosu Koszalińskiego", Koszalin ul. Alfreda Lampe 20.

Rolnicy! Czy dokonaliście już przedpłaty na kalendarz „Poradnik Rolnika"?

Przedpłaty przyjmują wszyscy listonosze wiejscy i placówki pocztowe.

Dlaczego wystawy w sklepach piekarniczych PSS świecą pustkami?

Sprawa estetyki wystaw sklepowych była już kilkakrotnie poruszana na łamach gazety. Obserwując w ostatnim okresie wystawy stwierdzamy, że wygląd wielu z nich uległ znacznej poprawie. Jednak w sklepach z pieczywem świecą one nadal pustkami, choć witryny oddzielające je od sklepu wykonane są bardzo estetycznie.

Czy kierownikom sklepów piekarniczych brak jest koncepcji w dekorowaniu wystaw? Jeśli tak, to powinni zwrócić się oni do dyrekcji PSS z prośbą o przydzielenie specjalnego dekoratora, który zajmowałby się sprawą dekoracji wystaw.

Nie sądzimy jednak, by kierownicy sklepów nie mogli czy nie umieli pokazać na wystawach wszystkich rodzajów pieczywa i ciastek, jakie znajdują się w sklepie. Trzeba tylko więcej dobrych chęci.

(B. K.)

CO, GDZIE, KIEDY?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO — telefon 35-27.
Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-15; ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.
Pogotowie ratunkowe — tel. 03.
Straż Pożarna — tel. centrali 523, tel. alarm. 08.

KINO

„Nowa Huta" — Psiogłowcy. Seanse o godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia" — Rokossowo — Tajemnica Iwi. Seanse o godz. 17 i 19.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

TPPR KLUB

Dziś, tj. 13 bm. kierownictwo Klubu organizuje dyskusję nad książką L. E. Voynich „Szerszeń". Najlepsze wypowiedzi zostaną nagrodzone.

Początek o godz. 18.

Ciekawy odczyt

Zarząd Wojewódzki TWP w Koszalinie w trosce o podniesienie stanu zdrowotności społeczeństwa miasta Koszalina organizuje szereg odczytów z zakresu medycyny. Jako pierwszy wygłoszony zostanie odczyt na temat przyczyn i nieodpowiedniego leczenia bólu głowy. Odczyt wygłosi adiunkt Akademii Medycznej, asystent Kliniki Chorób Nerwowych w Łodzi, dr Janina Szulc.

Po odczycie wyświetlony zostanie film produkcji węgierskiej pt. „Obrońca życia".

Odczyt odbędzie się w dniu 14 grudnia br. o godz. 18 w auli Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa przy ul. Alfreda Lampe 30. Wstęp 2 zł.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERÓW lub **AGROTECHNIKÓW** na stanowiska powiatowych inspektorów plantacyjnych dla roślin oleistych poszukuje od zaraz — **Wojewódzki Inspektor Plantacyjny w Koszalinie, ul. Bieruta Nr 18.** K—473-0

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W KOSZALINIE
zawiadamia, że sklepy PSS
Nr 7 przy ul. Zwycięstwa 19
Nr 20 „ „ Zwycięstwa 23
Nr 31 „ „ Zwycięstwa 39
Nr 33 „ „ Zwycięstwa 169
Nr 24 przy ul. Armii Czerwonej 7
przyjmują zamówienia na wyroby cukiernicze (świąteczne)
MAKOWCE
TORTY
PĄCZKI
PLACKI DROŻDŻOWE K—481-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

WISNIEWSKI Władysław zgubił kartę rzemieślniczą nr 129 z dnia 23. XII. 1947 r., wydaną przez Starostwo Powiatowe Kołobrzeg, oraz świadectwo czeladnicze nr 2574 z dn. 5. XI. 1947 r., wydane przez Izbę Rzemieślniczą Szczecin. G-323-1

UNIEWAŻNIA się zgubioną okrągłą pieczątkę o treści: Rada Powiatowa Zrzeszenia Ludowe — Zespoły Sportowe Człuchów. G-324-1

UNIEWAŻNIA się zgubioną kartę ewidencyjną oraz kartę nadania oznaki rybackiej kutra Dar 23. K-482-1

RÓŻNE

POMOC domowa potrzebna od zaraz. Zgłoszenia: Koszalin, Waryńskiego 10, m. 1. G-325-1

Dr med. **MOCHNACZ** — choroby wewnętrzne i kobiece — przyjmuje codziennie w Białogardzie, ul. Zwycięstwa 1. G-126-0

PRZETARGI

ZAKŁAD MLECZARSKI W SZCZECINKU ogłasza przetarg na gromadzenie 1 050 ton lodu naturalnego dla potrzeb zlewni mleka i Zakładów Przerobowych. Dla Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku 700 ton, w Barwicach 100 ton, dla zlewni mleka w Okonku 100 ton, w Iwinie 50 ton, w Drzonowie 50 ton, Nowe Wierzchowo 50 ton. Lód pobierany będzie ze zbiorników wodnych podanych przez Zakład Mleczarski w Szczecinku. Lód ma być wykrawany w blokach ca 50 kg i szczelnie układany w pryzmach oraz odpowiednio zaizolowany. Oferty wraz z kosztorysem w zamkniętych kopertach składać należy **do Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku do dnia 31 grudnia 1955 roku.** Wybór oferenta zastrzega się stosownie do obowiązujących przepisów. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Zakładu Mleczarskiego w Szczecinku. K—479-0

ZAKŁAD MLECZARSKI W SŁAWNIE ogłasza przetarg na gromadzenie (wyrąb, zwózka i budowa kopców) 2 000 ton lodu naturalnego dla potrzeb zlewni mleka i Zakładów Przerobowych. Lód pobierany będzie z jezior położonych od punktów składowania w odległości od 3 do 20 km. Punkty składowania: Sławno 600 ton, Wrząca 50 ton, Staniewice 80 ton, Malechowo 50 ton, Boleszewo 50 ton, Żukowo 100 ton, Pękanino 100 ton, Wiekowo 50 ton, Wierciszewo 50 ton, Lejkowo 100 ton, Darłowo 350 ton, Masłowice 130 ton, St. Jarosław 100 ton, Naćmierz 70 ton, Barzowice 70 ton, Jerzyczki 50 ton. Lód ma być wykrawany w blokach 50 razy 50 szczelnie układany w pryzmach i odpowiednio zaizolowany. **Oferty wraz z kosztorysem w zamkniętych kopertach składać należy w Zakładzie Miecz. w Sławnie, ul. Rokossowskiego 13, w terminie do 20. XII. 1955 roku.** Przy wyborze ofert pierwszeństwo będą miały Przedsiębiorstwa Uspołecznione. Oferty nie uwzględnione pozostają bez odpowiedzi. K—480-1

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 24-95, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 24-95, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2696. — Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-56, 22-91, Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 33, tel. 22-00. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe. Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-398. Nr zam. 296.

Protest Węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych

Władze włoskie usiłowały nakłonić do zdrady ojczyzny piłkarzy węgierskich

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna podała następujący komunikat:

27 listopada 1955 roku druga reprezentacja Węgier w piłce nożnej rozegrała w Livorno mecz z drugą repezentacją Włoch. Na pogranicznej stacji włoskiej Tarvisio oficjalni przedstawiciele władz włoskich zaproponowali członkom drużyny węgierskiej Laszlo Szabo i Oskarowi Vilezalowi, by nie powracali na Węgry i pozostali we Włoszech.

Gdy obaj piłkarze z oburzeniem odrzucili te propozycje, wtedy usiłowano wciągnąć przemocą Laszlo Szabo do odosobnionego pokoju. Piłkarz węgierski musiał siłą wyrywać się z rąk urzędników włoskich.

Oskarowi Vilezalowi zaproponowano wielką sumę pieniędzy, po czym straszono go, że po powrocie na Węgry zostanie wtrącony do więzienia.

Urzędnicy włoscy zrezygnowali ze swych niecnych usiłowań dopiero wtedy, gdy przekonali się, że żadnymi środkami nie skłonią piłkarzy węgierskich do zdrady ojczyzny.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej wręczyło 10 grudnia br. posłowi włoskiemu w Budapeszcie notę, w której ostro protestuje przeciwko poczynaniom władz włoskich, sprzecznym z normami prawa międzynarodowego.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża nadzieję, — głosi m. in. nota — że kompetentne władze włoskie pociągną do odpowiedzialności inicjatorów prowokacji na pogranicznej stacji Tarvisio.

W bieżącym tygodniu Zgromadzenie Ogólne wznowi głosowanie nad uzupełnieniem składu Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK. W ciągu bieżącego tygodnia Zgromadzenie Ogólne ma zająć się znów sprawą wyboru niestałego członka Rady Bezpieczeństwa. Jak wiadomo, w dotychczasowych 29 głosowaniach na pięciu posiedzeniach od 14 października sprawy tej nie zdołano rozstrzygnąć. Ani kandydatura Filipin popierana niezmiennie przez USA, ani też kandydatura Jugosławii nie uzyskały dotąd kwalifikowanej większości. Według pogłosek podanych przez United Press, wysunięta ma być obecnie, zamiast kandydatury jugosłowiańskiej kandydatura Szwecji.

Dementi Biura Prasowego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych MRL

UŁAN-BATOR. Dziennik „Unen" opublikował 11 bm. następujące dementi Biura Prasowego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej:

Korespondent agencji Reutera podał 6 grudnia br. z Taipeh (Taiwan), że czangkaiszekowcy zamierzają wykorzystać prawo veta w Radzie Bezpieczeństwa, by nie dopuścić do przyjęcia w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych Mongolskiej Republiki Ludowej. Powołując się na zeznania jakichś jeńców wojennych twierdzą oni przy tym, że oddziały wojskowe Mongolskiej Republiki Ludowej rzekomo uczestniczyły w działaniach wojennych w Korei.

Biuro Prasowe przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej upoważnione zostało do oświadczenia, że to twierdzenie czangkaiszekowców jest całkowicie zmyślone i sfabrykowane w celu wprowadzenia w błąd światowej opinii publicznej w przeddzień debaty w Radzie Bezpieczeństwa nad sprawą przyjęcia Mongolskiej Republiki Ludowej do ONZ.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Z pobytu delegacji rządowej NRD w ChRL

Rokowania między Chinami a NRD

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, 11 grudnia w Pekinie odbyło się drugie spotkanie między wiceministrem spraw zagranicznych ChRL Czang Wen-tiangiem i ministrem spraw zagranicznych NRD Lotharem Bolzem.

W rozmowach wzięli udział wyżsi urzędnicy instytucji państwowych ChRL i członkowie delegacji rządowej NRD.

Rokowania trwają.

Przyjęcie u O. Grotewohla

PEKIN. Jak donosi Agencja Nowych Chin, 11 bm. szef rządowej delegacji NRD, premier Otto Grotewohl wydał w Pekinie przyjęcie, na które przybyli przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premier Rady Państwowej ChRL Czou En-lai i inni kierownicy rządu.

Obecni byli również ambasador ChRL w NRD Tsen Junczuan i ambasador ZSRR w ChRL P. F. Judin.

Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Delegacja Chin Ludowych w drodze do NRD

PEKIN. 10 grudnia odleciała z Pekinu do Niemieckiej Republiki Demokratycznej delegacja chińska, na której czele stoi zastępca przewodniczącego ChRL Czu Teh.

Delegacja weźmie udział w uroczystościach związanych z 80 rocznicą urodzin prezydenta NRD Wilhelma Piecka.

Rząd USA popiera kolonizatorów

Oświadczenia portugalskiego ministra spraw zagranicznych

NOWY JORK. Przed wyjazdem ze Stanów Zjednoczonych do Kanady portugalski minister spraw zagranicznych Cunha oświadczył w wywiadzie prasowym, że jego rząd gotów jest do przeprowadzenia rokowań w celu przedłużenia układu zezwalającego Stanom Zjednoczonym na utrzymanie swych sił zbrojnych na Azorach — jeżeli okaże się to potrzebne dla „bezpieczeństwa Zachodu". Układ ten miał wygasnąć częściowo w latach 1956 — 1957.

Jednocześnie Cunha oznajmił, że „Portugalia nigdy nie zgodzi się na oddanie Goa Indiom" i że to jej stanowisko cieszy się poparciem USA.

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Indiach

N. A Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzili między innymi rolniczą stację doświadczalną w Wodgaon. Stacja ta prowadzi prace, związane głównie z uprawą ryżu.

Na zdjęciu: N. S. Chruszczow podlewa drzewko zasadzone przez siebie na pamiątkę swego pobytu na stacji doświadczalnej.

- **Ponad 20 milionów osób uczestniczyło w spotkaniach z N. A. Bułganinem i N. S. Chruszczowem**
- **Miliony Hindusów z radością witają dalsze zacieśnianie przyjaźni ZSRR z Indiami**

Dobitny wyraz zrozumienia interesów narodowych Indii

MOSKWA. N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow oraz towarzyszące im osoby powrócili 11 bm. do Delhi, zakończywszy w ten sposób podróż po Indiach.

— W ciągu tego czasu — piszą korespondenci „Prawdy", Żukow, Oriestow i Skałkin — przywódcy radzieccy przebyli samolotami, samochodami i koleją olbrzymią drogę — około 10 tysięcy km, zwiedzili 10 stanów, zaznajomili się z życiem i twórczą pracą różnych narodów tego kraju. I wszędzie — czy to w słonecznym Radżastanie, czy to w obfitującym w bogactwa Bengalu, w pięknym górzystym Kaszmirze i uprzemysłowionym Bombaju — dziesiątki, setki tysięcy i miliony Hindusów gorąco, szczerze, z całego serca witały i przyjmowały drogich gości radzieckich — przedstawicieli bratniego, zaprzyjaźnionego narodu.

Stwierdziwszy, że według obliczeń przyjaciół hinduskich, ponad 20 milionów osób uczestniczyło w spotkaniach z N. A. Bułganinem i N. S. Chruszczowem i w wiecach, na których oni występowali, korespondenci „Prawdy" piszą dalej: — byliśmy niejednokrotnie świadkami, jak zwracając się do towarzyszy N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa ze słowami powitania, przedstawiciele narodu hinduskiego podkreślali ogromne poparcie moralne, jakiego narody radzieckie udzielały Indiom w ciężkich latach walki o wyzwolenie narodowe. Wskazywali oni również na wagę i owocną współpracę obu wielkich państw w szlachetnej sprawie zapobieżenia nowym wojnom, utrwalenia pokoju między wszystkimi narodami.

Naród hinduski wdzięczny jest Związkowi Radzieckiemu za poparcie żywotnych interesów jego kraju — poparcie sprawy zjednoczenia z Indiami tych ich terytoriów, które nadal pozostają w rękach mocarstw kolonialnych.

Z ogromną radością powitano w całych Indiach przemówienie towarzysza N. S. Chruszczowa, wygłoszone w Srinagarze na przyjęciu wydanym przez premiera Kaszmiru. W wystąpieniu tym szczegółowo omówione zostało stanowisko Związku Radzieckiego w „kwestii kaszmirskiej".

Już pierwsze komentarze wykazują, że naród hinduski uważa oświadczenie N. S. Chruszczowa za nowy dobitny wyraz zrozumienia przez Związek Radziecki najbardziej żywotnych interesów narodowych Indii.

Korespondenci „Prawdy" wskazują dalej na głębokie zrozumienie i aprobatę, z jakimi uwagi N. S. Chruszczowa o agresywnym charakterze paktu bagdadzkiego spotkały się ze strony opinii publicznej Indii. Autorzy artykułu przytaczają następującą wypowiedź udzieloną im przez deputowaną do rady stanów parlamentu hinduskiego, panią W. Alwa: „Każdy pakt przypominający sojusz militarny jest ciosem wymierzonym przeciwko duchowi Pancza Szila (pięć zasad pokojowego współistnienia). Dlatego utworzenie paktu bagdadzkiego w chwili, gdy Wschód i Zachód usiłują dojść do porozumienia, aby przyczynić się do utrwalenia pokoju i wzajemnego zrozumienia, grozi niebezpieczeństwem nie tylko Związkowi Radzieckiemu, lecz i wszystkim pokój miłującym krajom".

„Historyczne, niezapomniane dni" — tak mówią obecnie w Indiach o wizycie towarzyszy N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa. Natchnieniem dla narodu hinduskiego są liczne i szczere przejawy przyjaźni Związku Radzieckiego i jego gotowości udzielenia poparcia Indiom zarówno w dziedzinie rozwoju gospodarczego kraju, jak i w jego polityce pokojowej.

Miliony Hindusów z radością witają dalsze zacieśnienie przyjaznych stosunków ze swym wielkim sąsiadem — Związkiem Radzieckim. Zademonstrowały one to podczas podróży przywódców radzieckich po Indiach. Mówiąc słowami jednego z wybitnych hinduskich działaczy społecznych, podróż ta była „triumfalnym pochodem wielkiej przyjaźni Indii i Związku Radzieckiego".

Król Arabii Saudyjskiej i premier Nehru stwierdzają:

że oba ich kraje popierają 5 zasad pokojowego współistnienia

Wspólne oświadczenie Ibn Sauda i Nehru

DELHI. Opublikowano tu 11 bm. wspólne oświadczenie króla Arabii Saudyjskiej Ibn Sauda i premiera Indii Nehru.

Ibn Saud i Nehru uważają, że głównym zadaniem w chwili obecnej jest utrwalenie pokoju na całym świecie i osłabienie napięcia międzynarodowego. Oba kraje w pełni popierają pięć zasad pokojowego współistnienia, ponieważ, ich zdaniem, tylko te zasady mogą zapewnić trwałą podstawę pokojowego współistnienia i współpracy między krajami.

Pakt bagdadzki nie może w żaden sposób przyczynić się do utrzymania pokoju

LONDYN. Jak donosi z Bombaju agencja Reutera, król Arabii Saudyjskiej w wywiadzie z „Time of India" stwierdził, że pakt bagdadzki „nie może w żaden sposób przyczynić się do utrzymania pokoju".

Odpowiadając na pytania przedstawiciela wspomnianego pisma, król Arabii Saudyjskiej mówił dalej: „mocarstwa zagraniczne, stojące za tym paktem nie zdołają osiągnąć swych celów za pomocą tego rodzaju układów, dopóki nie biorą w nich udziału wszystkie państwa arabskie i inne kraje Środkowego Wschodu".

Sesja Biura Światowej Rady Pokoju

HELSINKI. W niedzielę rozpoczęła się w Helsinkach pod przewodnictwem dr James Endicotta sesja Biura Światowej Rady Pokoju. Porządek dzienny sesji przewiduje omówienie sytuacji międzynarodowej.

Na sesji przemawiali L. Luzzatto (Włochy), Wainright (Anglia), Liu Ning-I (Chiny), V. Conder (Brazylia).

Sesja Biura trwać będzie do 13 grudnia.

Przed przystąpieniem do obrad członkowie Biura Światowej Rady Pokoju uczcili minutą milczenia pamięć przewodniczącego Japońskiego Komitetu Obrońców Pokoju, członka Światowej Rady Pokoju, prof. Ikuo Ojama.

Premier Danii odwiedzi ZSRR

MOSKWA. Prasa radziecka donosi, że premier i minister spraw zagranicznych Danii, H. K. Hansen, przyjął zaproszenie rządu radzieckiego do odwiedzenia Związku Radzieckiego. Wizyta nastąpi w marcu 1956 r.

Obrady uczestników paktu atlantyckiego w Paryżu

PARYŻ. Dziś zbiorą się w Paryżu ministrowie spraw zagranicznych 15 krajów — sygnatariuszy paktu atlantyckiego dla zastanowienia się nad polityką tych krajów po ostatniej konferencji genewskiej.

Według agencji Reutera, nie przewiduje się „żadnej poważniejszej rewizji polityki tych krajów", jednakże przypuszcza się, że niektórzy uczestnicy obrad nawoływać będą do umocnienia „solidarności Zachodu".

W czwartek, piątek i sobotę obradować będzie rada NATO, która omówi ostatnie wydarzenia polityczne i militarne oraz zatwierdzi program na rok przyszły. W posiedzeniu rady wezmą udział ministrowie obrony i niektórzy ministrowie finansów krajów bloku atlantyckiego.

W tym tygodniu również odbędzie się w Paryżu sesja sygnatariuszy unii zachodnio-europejskiej.

Adenauer zaproszony do USA

BERLIN. Agencja zachodnio-niemiecka DPA podaje, że kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej Adenauer zaproszony został przez uniwersytet w New-Haven (stan Connecticut) na luty przyszłego roku. Agencja podkreśla, że nie wiadomo jeszcze, czy Adenauer przyjmie to zaproszenie. W wypadku jednak podróży kanclerza do USA, w Bonn przypuszcza się, że wykorzysta on tę sposobność do przeprowadzenia rozmów politycznych z rządem amerykańskim.

Z naszych przyjaciół

NRD

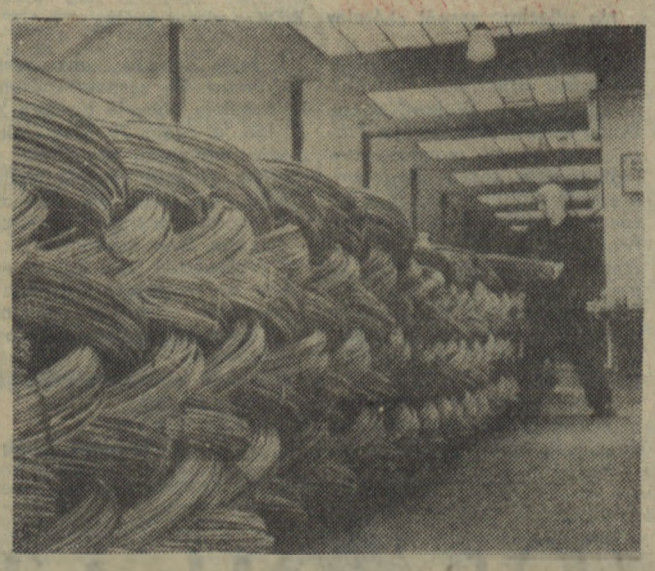

Na zdjęciu: magazyn drutu w Państwowych Zakładach Produkcji Śrub w Tambach — Dietharz (NRD).

Fot. — CAF

Możliwości powstania „trzeciej partii" w USA

NOWY JORK. Według doniesień prasowych za agencją United Press, waszyngtońskie koła polityczne przewidują obecnie możliwość powstania „trzeciej partii" w Stanach Zjednoczonych. Byłaby to „partia labourzystowska" pod auspicjami zjednoczonej ostatnio organizacji związkowej „AFL-CIO". Rzeczoznawcy wątpią jednak, by tego rodzaju partia mogła być zorganizowana na skalę ogólnokrajową jeszcze przed wyborami prezydenta w roku 1956.